

Na oścież

Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników

Nr 11

Bydgoszcz-Fordon, listopad 2000

Rok VIII (77)



Moje miasto

*Dotykam twarzy
ikony miasta,
ciszą spojrzenia
śpiewam twe imię -
chmur roztańczonych
pierzasty balet
unosi w błękit
Rynek i Farę ...*

*Kto mnie nauczył
kochać to miasto -
kształt niecodzienny
cienie historii
lśniące warkocze
przyjaznej rzeki,
oczyma chłopca
zauroczone ...*

*Leszek Łęgowski,
z tomu „Na skrzydłach aniołów”,
Instytut Wydawniczy ŚWIADCTWO, Bydgoszcz 2000 r.*

DOLA TĘSKNIĄCEGO

Zbliża się Adwent, czas oczekiwania, czas rozpoczynający jednocześnie kolejny rok liturgiczny. Powie ktoś może, tak, ale to nic nowego, bo tak ustawiony jest kalendarz. Przecież już takich Adwentów przeżyłem kilka, czy kilkanaście, a może i kilkadziesiąt. To prawda, tyle że ... zbliża się Adwent szczególnie, bo Adwent w Roku

Można *nie* Czytać

Listopad to czas spadających liści, których w pobliżu drzew znajdujemy wiele i wiatr ma z nimi niezłą zabawę. Taką też poniekąd "zabawą" jest praca redakcji, która próbuje wydarzenia - "liście" zgarnąć i pokazać swoim Czytelnikom. Duży jest trud zbierania wiadomości, bowiem tempo najróżniejszych wydarzeń jest imponujące.

Tradycyjnie wiele uwagi poświęcamy naszym gościom parafialnym, którzy spotykają się z różnymi grupami świeckich i z ogółem parafian.

Rozmawiamy więc z naszym gościem - misjonarzem z Ukrainy. Warto wczytać się w to przejmujące świadectwo pracy misyjnej.

Są też fragmenty kazania ks. Wiesława, proboszcza - sąsiada z parafii pw. św. Łukasza, który wraz z parafianami moźoli się przy budowie kościoła parafialnego.

Listopad to również czas zadumy nad życiem i śmiercią, nad sprawami narodowymi i patriotyzmem. Można je w tym wydaniu odnaleźć.

Są też teksty nawiązujące do naszych korzeni - egzystencji i wiary. Spróbujmy pójść śladami myśli autorów homilii i tekstów.

FRED

W NUMERZE M.IN.:

Rozmowa miesiąca: z ks. Zbigniewem - misjonarzem na Ukrainie (str. 3)

Święto Polski i Bydgoszczy (str. 5)

Maryja w Kościele koptyjskim (str. 6)

Rozłąka - Co po śmierci? (str. 7)

Laboratorium wiary (str. 10)

Trzy rodzaje (str. 15)

W NASTĘPNYCH NUMERACH:

Teksty na Boże Narodzenie i Nowy Wiek

Minął rok 2000 - foto - wspomnienia

Program kolędy parafialnej

Maryja w Kościele Etiopskim

Błogosławiony Aflons Mazurek

Uczeni o Bogu

1 str. okładki „św. Marcin” - 11. listopada na Starym Rynku w Bydgoszczy, fot. Mietek

Wielkiego Jubileuszu 2000. Mamy tę łaskę daną nam przez Święty Rok Jubileuszu, że uczestniczymy w „pełni czasu”. Bóg sam wychodzi nam naprzeciw. Poprzez Jubileusz Bóg wchodzi w dzieje ludzkości, w dzieje każdego z nas. Adwent, to czas oczekiwania na spotkanie z Chrystusem. Kiedy ono nastąpi? Czy w Boże Narodzenie - 24 grudnia? Tak, ale to tylko **tak symbolicznie**, bo zawsze musimy pamiętać o słowach Jezusa: *Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: Z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodziewanie przyszedłszy nie zastał was śpiących.* (Mk 13.35-36)



Każdy z nas, bez wyjątku otrzymał zadanie czuwania, trwania w gotowości. Jest to dla nas czas walki ze złem. Czas, który wymaga od każdego z nas mobilizacji, gotowości i nadziei. Gdy zdamy sobie sprawę, że jesteśmy zawsze w drodze, a jesteśmy, to zrozumiemy, że nasza nadzieja zakotwiczona jest w Bogu. Ta nadzieja nas nie zawiedzie, bo *zawieść nie może, ponieważ miłość Boga rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5,5). Łaska Adwentu to danie nam szansy odmiany, szansy przemiany, nawrócenia i wyznania wiary. Ojciec święty Jan Paweł II w Bulli „Incarnationis mysterium” ogłaszającej Wielki Jubileusz 2000 pisał: *Mimo brzemienia dwóch tysięcy lat, chrześcijanin podążający ku trzeciemu tysiącleciu nie czuje się bynajmniej zmęczonym, przeciwnie, dodaje mu sił świadomość Chrystusa Pana.*

Zapyta ktoś - łatwo napisać, ale czy można temu sprostać? Odpowiedź wydaje się prosta. My, chrześcijanie, powinniśmy być najbardziej czujnymi ludźmi spośród

wszystkich ludów. Musimy tylko pamiętać, że Bóg przyjdzie do nas nie tylko w dniu ostatecznym, że przychodzi nie tylko w Boże Narodzenie. Bóg przychodzi do nas w każdej Eucharystii, przychodzi w każdej chwili. On jest Bogiem zawsze do nas przychodzącym. A my?

Czy nie za często jesteśmy zajęci wyłącznie sobą? Ileż to razy szukamy samowytłumaczenia się mówiąc, przecież żyjemy w tak trudnych czasach. Tłumaczymy się obowiązkiem pracy, wieloma. potrzebami materialnymi, utrzymaniem rodziny, wychowaniem i zapewnieniem potrzeb dzieci i tyłoma innymi sprawami codzienności.

Myśląc tylko tymi kategoriami tracimy jednak radość, którą Bóg chce z nami dzielić, pozwalając nam w tym Roku Łaski uczestniczyć w dziele ratowania świata i ludzi. Ileż więcej radości może dawać i otrzymywać ten, który nie zmarnował wielu szans łaski Bożej w Roku Jubileuszu. Dziesięć panien ewangelicznych oczekiwało na przyście Oblubieńca, lecz tylko pięć z nich starannie przygotowało swoje lampy i zebrało zapas oliwy. Te ewangeliczne lampy w naszych rękach to nic innego, jak jedność z Bogiem. Tylko On, jeden Bóg wie, kto z nas trzyma w ręku lampę zapaloną, a kto wędruje przez życie z lampą zgaszoną. Pamiętajmy! Nie ma sensu nosić ze sobą lampy, która nie świeci, bo ona nie jest i nie będzie świadectwem przynależności do Tego, który jest jedynym naszym przeznaczeniem - przyszłością ojczyzną i wieczną radością.

Przez liturgię Adwentu spływa na nas ogromny strumień łask. Bóg przecież zaprasza nas: *Przyjdź! Kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, niech wody życia darmo zaczerpnie.* (Ap 22,17)

Znaleźć czas dla Boga i dla siebie, to odnaleźć radość Roku Łaski, to cieszyć się z Sakramentu Pojednania, to tęsknić za wieloma ukrytymi łaskami nawrócenia i powrotów. Bóg stworzył nas jako istoty tęsknione. Dlatego pewnie Biblia nie mówi nam, byśmy nie tęsknili, ba, wręcz przeciwnie, pokazuje nam naturalną tęsknotę. Czyż nie z tęsknoty psalmista mówił: *Jak łania pragnie wody ze strumienia, tak dusza moja pragnie Ciebie Boże* (Ps.42,2), czy w innym miejscu *Dusza moja oczekuje Pana bardziej, niż strażnicy świtu.* (Ps 130,6)

Sensem Adwentu w ogóle, a w tym roku szczególnie jest wewnętrzna przemiana naszej tęsknoty za Panem. Uczmy się tęsknić za Nim, który jest Wielkim Uteśnionym. Jest tym, który sam może wypełnić potrzebę naszej tęsknoty, byśmy mogli powiedzieć *Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia* (P8 73,25).

ADALBERT, FOT. FRED

KRAJOBRAZ PO 70 LATACH

z ks. Zbigniewem Lenartem - misjonarzen na Ukrainie - rozmawia Krzysztof

Księżu Zbigniewie, czy może nam ksiądz coś powiedzieć o miejscu swej pracy? Chodzi o diecezję, parafię ...

Pracuję na obszarze całej Ukrainy i nie mam jako takiej parafii. Jestem w ekipie katechistów odpowiedzialnych za Drogę Neokatechumenalną w tym kraju. Pracujemy w czterech diecezjach, choć Wspólnoty Neokatechumenalne są dopiero w trzech.

Które to diecezje?

Są to Kamieńsko-Podolska, Żytomierska i Łucka. Stanowią one w zasadzie główny teren naszego działania.

Od jak dawna ksiądz tam pracuje?

Na Ukrainie od dziewięciu lat. Przedtem byłem dwa lata w Gruzji.

Na czym polega praca katechisty w tamtych warunkach?

Pracujemy jako pomoc proboszczom w parafiach. Problem Kościoła na Ukrainie polega dziś na tym, że ludzie przychodzą do świątyni, chociaż nawet w niektórych przypadkach ochrzczeni, nigdy nie mieli permanentnej katechezy. Mają pewne wiadomości, czy może nawet wielką potrzebę Boga. Jednak wiedzą tylko tyle, co im przekazali ich przodkowie. Brak im wiary egzystencjalnej, brak doświadczenia Boga. Jeszcze gorzej ma się sprawa z tymi, którzy zostali całkowicie odcięci od korzeni wiary, którzy nigdy, pomimo dorosłego wieku, nie przyjęli Sakramentów. Siedemdziesiąt lat komunizmu zrobiło w umysłach tych ludzi ogromne spustoszenie, odcięto ich od podstawowego sensu życia.

Czyli pracujecie trochę według potrzeb? Tak, przyjeżdżamy na zaproszenie miejscowego proboszcza, by zacząć tam inicjację chrześcijańską. Wprowadzamy daną grupę społeczną w wiarę dojrzałą.

Pewnie wygląda to nieco inaczej, niż Droga Neokatechumenalna w Polsce, czy choćby w naszej parafii?

Może inaczej w praktyce, ale na podobnych zasadach. Działamy według tych samych wzorców. Idziemy drogą, którą wzbudził Bóg w duszy hiszpańskiego artysty malarza Kiko, który doświadczywszy kryzysu egzystencjalnego, doświadczył również wielkiej miłości Boga. Oddał się on całkowicie życiu i pracy wśród ubogich, żyjących w barakach, na przedmieściach Madrytu. Zauważył on, że wokół niego zaczyna gromadzić się pewna wspólnota ludzi. Bynajmniej nie jakichś wyselekcjonowanych, a tych zwykłych, często z marginesu, w których wiara była bardzo słaba. Zauważył również w tym działanie Boże. Ci ludzie wracali z jakże często poplątanej drogi swego życia i porzucali swe nieczne nawyki. Pozwoliło to zrozumieć, że to co ta wspólnota robi, daje dobre owoce,

że umacnia w wierze tych słabych dotąd ludzi. Ta praca była podobna do pierwotnego katechumenatu Kościoła. Do tej szkoły wiary prowadzącej do chrztu, który musiał w pierwszych wiekach chrześcijaństwa przejść każdy, a która wielu jest potrzebna i dziś. Sobór Watykański II widząc zagrożenia współczesnego świata, pewną oziębłość wiary, reaktywował na wzór tamtej drogi neokatechumenat dla współczesnych wiernych.

Mam przez to rozumieć, że jest on najbardziej potrzebny tym słabym w wierze, tym wahającym się?

W zasadzie tak, tym najbardziej, choć nie tylko. Wielu z nas przeżywa taki trudny okres w życiu. W wielu z nas ziarno, które zostało w nas wrzucone w Sakramencie Chrztu, później z różnych przyczyn nie jest rozwijane, bądź rozwijane w sposób słaby. Przychodzi moment, że w obliczu mocnego ataku sekularyzacji tego świata wiara nasza jest zbyt słaba, aby się temu przeciwstawić. Taka wiara nie wystarcza, aby umocnić człowieka. Widać to u nas na Ukrainie, ale widać to i w Polsce.

Zatem zadaniem Waszym jest pobudzenie, czy umocnienie, a może "rozdmuchanie" tej istniejącej jeszcze iskielki wiary?

Naszą funkcją jest ożywienie wiary, poprzez tę drogę, którą Bóg wzbudza w Kościele. Zadaniem naszym, w tamtym konkretnym wypadku, jest odbudowanie parafii, lub stworzenie jej na nowo. Aby parafia przestała być tylko tą wielką masą ludzi, ale aby była to rzeczywista wspólnota wspólnot.

Czy dużo jest tam chętnych garnących się ochoczo do Boga, Wiary, Kościoła?

Powiedziałbym, że jest teraz tam czas stosowny, jeśli chodzi o rekolekcje, katechezy, otwieranie kościołów i tworzenie parafii. W tej chwili bardzo dużo ludzi "budzi się" odczuwając w sobie pragnienie Boga, ba powiedziałbym "głód Boga". Przychodzą różnymi drogami. Młodzi przyprowadzają swoich kolegów czy koleżanki. Rodzice dzieci przyprowadzają swojego ojca, czy matkę. Wielu również przychodzi załatwić jakieś sprawy administracyjne w parafii i pozostaje.

To pewnie wielu przyjmuje po raz pierwszy Sakramenty święte?

Oczywiście, bo wielu przedtem nie miało możliwości. Teraz, gdy im to umożliwiono to chętnie się garną, a jest to czas ze wszech miar stosowny. Na Ukrainę nie dotarła jeszcze w pełni sekularyzacja z Zachodu.

Zabezpieczenie, czy uchronienie tych ludzi przed złym wpływem zachodnich obyczajów to również jedno z zadań katechisty?

Tak, i to bardzo ważne, choć nie tylko kate-

chisty. To zadanie całego Kościoła na Ukrainie. Jednak teraz jest czas bardzo ważny, aby poprzez masową Ewangelizację zabezpieczyć tych ludzi przed złem z drugiej strony napływającym.

W jakiej sytuacji materialnej pracują tam parafie? Tworząc parafię trzeba pewnie wiele budować od podstaw i to nie tylko duchowo, ale i materialnie?

Jeśli chodzi o parafie, to różnie to wygląda. W najlepszym razie, gdy kościoły istnieją, to są zniszczone technicznie, nieremontowane. Najmniej zniszczeń jest tam, gdzie były w nich kluby, lub domy kultury, zaś więcej tam, gdzie były różnego rodzaju magazyny. Dużo jednak kościołów jest zrujnowanych i trzeba je odbudowywać, często gruntownie. Najgorsza sytuacja jest tam, gdzie w latach 1920-1930, kościoły zostały po prostu wyburzone. Tam niestety, trzeba wszystko budować od podstaw.

Czy istniejące kościoły są już w pełni oddane parafiom?

W większości tak. Mają jeszcze miejsce sporadyczne przypadki, gdzie trwają miejscowe przepychanki o zwrot własności.

Jaki jest postęp odbudowy, czy budowy nowych obiektów?

Dużo już zrobiono w tej "materii". Zawdzięczać to trzeba hojności, miejscowej ludności i pomocy takiej, jak chociażby Wasza dzisiejsza ofiara. Jest też pomoc Kościołów z innych krajów, w tym szczególnie z Polski.

Miejscowa pomoc parafian jest znacząca?

Materialnie niewielka, ale fizycznie tak. Prawda jest taka, że gdyby nie pomoc Kościoła w Polsce, to ani jeden ksiądz w parafii by się nie utrzymał. Miejscowi zarabiają około 20 (dwudziestu) dolarów miesięcznie, często i tego nie dostając przez pół roku. Przelicznik i ceny są w większości porównywalne do polskich.

To mówi pewnie wszystko. Jak liczne są miejscowe parafie?

Bardzo małe. Czasem 200, 300 osób, ale są i mniejsze. One w wielu przypadkach przecież dopiero powstają.

Jak więc widać ta pomoc zewnętrzna jest ogromnie potrzebna?

Ukraińscy katolicy są Polakom bardzo wdzięczni. Polacy, pomimo własnych trudności są bardzo hojni. Pewnie dlatego, że my, Polacy mamy świadomość potrzeby głoszenia Ewangelii, ale i pewnie działają w nas odruchy patriotyczne. Przynajmniej u części z nas.

Jak to przyjmują miejscowi ludzie? Chodzi o zmiany, o powstawanie parafii, wolność religijną?

Ta sytuacja powoli, ale zmienia się na dobre.

Parafia staje się w danej miejscowości takim punktem centralnym. Choć wielu jest jeszcze takich, których jedyną niedzielą rozrywką jest pójście na bazar, spotkanie się tam ze znajomymi i często popicie „czegoś mocniejszego”. Jednak dla wielu parafia to nie tylko miejsce modlitwy, ale i swego rodzaju centrum kulturalne. Obiekty parafialne są często najładniejszymi w całej miejscowości i tam można się spotkać, porozmawiać, pospiewać. Większość katolików to często Polacy z pochodzenia. To pewnego rodzaju ostoja polskości, która poprzez nie patriotyzmu pozwala umacniać się wzajemnie w wierze.

Jak liczny jest Kościół katolicki na Ukrainie?

Są różne dane na ten temat. Jednak szacuje się, że katolików jest na Ukrainie trochę ponad milion.

Jaka jest sytuacja Kościoła prawosławnego?

Kościół Prawosławny ma lepsze warunki wewnętrzne, bo jest jednak, można rzec, oficjalną religią państwową. Również więcej osób przyznaje się, czy utożsamia się z kościołami protestanckimi. Jednak on sam przeżywa pewne trudności. Sam w sobie, nie znając tradycji Soborów jest Kościołem pierwotnym, nieodnowionym, także poprzez zamknięcie, poprzez fakt, że jedynym przekazem prawd Bożych wiernym, jest liturgia. Nie ma tradycji katechizowania. Wielu tych, którzy utożsamiają się z tym wyznaniem nie rozumie i nie zna sensu tej długiej, choć swego rodzaju pięknej, ale trudnej liturgii. Wiele gestów, słów, czy symboli jest dla tych ludzi niezrozumiałych, bo brak im podstaw. Dlatego wielu przyjmuje postawę takiej obojętności religijnej.

Czy na wasze katechezy przychodzą tylko katolicy?

Ależ nie. Przychodzą wszyscy, kto tylko chce. Przychodzi wielu ateistów, u których od pokoleń nie ma żadnej tradycji, żadnych korzeni chrześcijańskich. Oni po prostu próbują się odnaleźć w obecnej rzeczywistości. Szukają wartości, sensu życia, jakiegoś oparcia. Przychodzi również wielu prawosławnych, którzy chcą bliżej poznać Boga, zrozumieć Słowo Boże i umocnić swoją wiarę w Jezusa Chrystusa, tego samego, w którego i my wierzymy.

Czyli głosicie Słowo Boże wszystkim napotkanym, tak jak czynili to pierwsi Apostołowie?

Tak to rzeczywiście wygląda. Głosimy nauki dla wszystkich.

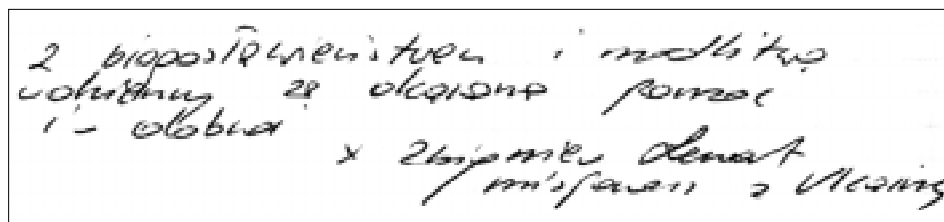
Widoczne są jakieś owoce przepowiadania?

We wspólnotach nie dzielimy nigdy ludzi na kategorie wyznaniowe. Nie chodzi nam również o to, aby wszyscy na siłę stali się katolikami. Nie narzucamy również nikomu swych zasad i swego myślenia. Owocem, w naszym rozumieniu jest fakt, że ci ludzie odkrywają w sobie prawdę o Bogu i umocnią swoją wiarę. Oni powrócą do swych środowisk, do swych wspólnot parafialnych, jednych czy drugich

i tam swą pracą na rzecz parafii, swym przykładem życia, promieniują na innych. Niosą im pomoc duchową i przykład życia godnego prawdziwego chrześcijanina i pozwalają odkryć w nich to, co oni odkryli w sobie: prawdziwą i głęboką wiarę w Boga, oraz bezgraniczną Jego miłość do człowieka.

Jak układa się współpraca tych dwóch Kościołów?

Z tym bywa różnie. Zależy to głównie od wzajemnej współpracy proboszczów katolickiego i prawosławnego, oraz od podejścia do tej kwestii wyższej hierarchii jednej i drugiej strony. Jest wiele przykładów dobrej, harmonijnej współpracy. W wielu parafiach kapłan katolicki i "batuszka" (ksiądz prawosławny) razem są na obchodach wielu świąt, czy to w



kościół, czy to w cerkwi. Są przykłady wzajemnego błogosławieństwa małżeństw, czy urzędowania pogrzebów. Są jednak, choć może nie tak często, stosunki trochę „chłodne”, które w większości powodowane są przez stroną prawosławną, bo "batuszka" myśli, że ksiądz "zabierze" mu wiernych.

A zwykli, miejscowi ludzie?

Ci żyją między sobą normalnie. Tam jest najlepiej, nie stosują podziału na takich, czy innych wyznaniowo.

Tę jedność można jeszcze bardziej umocnić?

Ważne jest, aby dużo ewangelizować, tym bardziej, że na Ukrainę zaczynają mocno wchodzić sekty. Jak wiadomo, rzeczywistość nie znosi pustki, a człowiek jest taką istotą, że pójdzie tam, gdzie mu zaoferują coś atrakcyjnego, i to w ładnym opakowaniu.

Zagrożenie sektami jest duże?

Bardzo duże i o wiele większe jak w Polsce. Tam jest jeszcze dużo chwiejnych osób, a ci dla sekt są najlepszym obiektem oddziaływania.

Jako katechiści nie macie swej parafii, jeździecie po całej Ukrainie. Jak w tym biednym przecięt kraju przedstawia się wasza sytuacja materialna?

Mieszkanie nasze to samochód z przyczepą kempingową. Gdy przyjeżdżamy do parafii, do której nas proszą, to przeważnie coś do jedzenia dadzą. Często również znajdują jakiś dach nad głową. Na pokrycie pozostałych kosztów, np. paliwa idą pieniądze pochodzące z ofiar, z pomocy z zewnątrz, chociażby takiej jak dzisiaj Wasza.

A jak ksiądz, jako Polak, przyjmowany jest przez Ukraińców?

Wbrew opinii krążącym w Polsce, nie spotkałem się nigdy ze złym, aroganckim, czy antagonistycznym przyjęciem. Ukraińcy, to naprawdę wspaniali, uczynni ludzie, chętni

do dzielenia się ze wszystkim, co mają i bardzo gościnni.

Mówiliście o trudnościach, o pomocy. Jak jednak my, zwykli ludzie, mieszkający daleko od Ukrainy, możemy pomagać Wam, misjonarzom i w ogóle misjom tak na co dzień?

Oprócz wspomnianej już pomocy materialnej, nam misjonarzom, potrzebne jest „zaplecze” duchowe. Bez waszej modlitwy nie byłibyśmy w stanie głosić Słowa Bożego, ani przepowiadać. Dlatego każda modlitwa od dziecka po starca, w intencji Misji, to ogromna pomoc. Każda ofiara cierpienia złożona na ten cel przez chorych, ofiara trudu wychowania dziecka przez matkę, ofiarowany trud każdej naszej pracy w intencji Misji, to prze-

ogromna pomoc dla nas. Ta ofiara stwarza, że na nasze nauki przychodzi wielu, którzy nigdy w życiu nie słyszeli o Jezusie Chrystusie. Pomoc materialna, aczkolwiek potrzebna, bo trzeba mieć jakieś zaplecze i choć skromne warunki do głoszenia, byłaby jednak nic nie warta, gdyby nie modlitwy płynące z serc wielu, wielu ludzi.

Czy misjonarz odczuwa to działanie pomocy duchowej?

Oczywiście, że odczuwa. Zapewniam Was Drodzy Czytelnicy i parafianie, że pracując tam widzi się działanie łaski Bożej płynącej z modlitwy. Bardzo wielu ludzi wyzwala się z potwornych nałogów: pijaństwa, narkomanii, prostytucji, czy innych nawyków. Powracają na drogę prostą - właściwą. Proszę mi wierzyć, że ci ludzie odmienieni, pomimo wielu trudności materialnych, biedy, czasem faktu, że nie mają co do garnka włożyć, stają się szczęśliwi i uśmiechnięci, bo z nimi jest Chrystus. Bo oni odmienili się przez działanie w nich łaski Bożej. To prawdziwy owoc pomocy niesiony przez tych codziennych pomocników i przez nich wymodlony.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Dziękuję ks. Proboszczowi, że pozwolił mi tu przyjechać, za jego gościnność. Dziękuję wszystkim księżom tu pracującym za przyjęcie, wszystkim parafianom za ciepłe słowa i ofiary, Wspólnotom Neokatechumenalnym za pomoc. Wiozę na Ukrainę nie tylko worek z Waszymi ofiarami, ale również serce przepelnione Waszą wdzięcznością i pomocą w modlitwie. Szczęść Boże.

Od redakcji: Rozmowę przeprowadzono 22. października 2000 roku. Ks. Zbigniew pozostawił życzenia: „Z błogosławieństwem i modlitwą wdzięczny za okazaną pomoc i dobroć x. Zbigniew Lenart misjonarz z Ukrainy”.

ŚWIĘTO POLSKI, POLAKÓW, BYDGOSZCZY

W dniu 11 listopada 2000 przypada święto Polski i wszystkich Polaków i święto Bydgoszczy. (...) Jest to dla nas wielką łaską, że możemy być razem, dziękować Bogu za nasze Ojczyście dzieje i wspólnie obierać drogę na nowe tysiąclecie dla naszej Ojczyzny. (...) Święty Marcin - patron Bydgoszczy: żołnierz, pustelnik, zakonnik i biskup, każe nam nieść pomoc drugiemu człowiekowi: potrzebującemu, głodnemu, samotnemu, smutnemu i wątpiącemu. (...) Jan Paweł II pisał: "Człowiek nie może żyć bez Miłości. Człowiek pozostaje istotą sam dla siebie niezrozumiałą i zagadkową, jeżeli zostanie pozbawiony MIŁOŚCI, bądź nie spotka się z nią, a życie jego jest pozbawione sensu". Miłości nie można się nauczyć ze słuchania, czy czyta-

nia. Miłości możemy się nauczyć z doświadczenia i dlatego tu, u stóp św. Marcina, chcemy się Jej uczyć. (...) Budowanie miłości zaczyna się od przewyciężenia egoizmu, egoizmu wspólnotowego, egoizmu osobistego.



Od pytania: Co mogę uczynić dla mojej Ojczyzny? Mogę poszerzyć granice własnego

dłitwą swoją siostrę zmarłą, twego brata zmarłego? Czy dałeś im to co najcenniejsze? Czy złożyłeś przynajświętszą ofiarę? Czy modlitwa, której oni tak bardzo potrzebują stała się dla nich wyrazem twojej miłości?

Czy twoja obecność na cmentarzu była okazaniem miłości sobie samemu? (...) Czy stojąc tam na cmentarzu, spojrzawszy na swoją drogę, swój koniec, swój grób? On się kiedyś pojawi na ziemi, on gdzieś zaistnieje, to jest pewne. Ani ty ani ja nie wiemy kiedy nasze groby się pojawią. Kiedy? I tu idzie cała gra, o to kiedy. Co będzie oznaczał twój grób, gdy pojawi się na ziemi? Wspomnieniem jakiego człowieka będzie? Kogo będą wspominać ci, którzy staną nad twoim grobem? Za kogo będą się modlić? Jak bardzo będą musieli za ciebie się modlić, patrząc na twoje życie? Czy twoja śmierć, twój koniec ustawia twoje dziś? Czy twój koniec, który może być lada chwila, sprawia, że twoje dziś jest pełne, w miłości doskonałe? Czy twoja śmierć będzie spotkaniem miłości z Miłością, ciebie z Bogiem który jest Miłością? Jak żyjesz? Jak umrzesz? Jak będziesz żyć wiecznie?

Gdy ta Eucharystia się zakończy, zapraszam do podejścia do trumny, która tutaj jest i spojrzenia w jej głąb tak głęboko aż dojrzysz twarz tego, który tu jest. I spróbuj przez oblicze to zobaczyć prawdę swojego życia, swojej mądrości, swojej miłości, swojego końca.

A teraz chcę cię zaprosić na duchową pielgrzymkę na cmentarz... tam gdzie był... albo tam gdzie powinienes być. Stań nad grobem swoich bliskich ... tak duchem ... teraz ... i spójrz na swoją drogę ... Ogarnij swoje myśli ... Spróbuj postawić na chwilę ciszy i skupienia ... Pójdź głęboko ku swojemu kresowi.

Od redakcji: Z kazania ks. Krzysztofa, 5 listopada 2000, godz. 16.00. Tekst nieautoryzowany

serca, granice miłości i gotowości dla drugiego człowieka. Wyzbyć się egoizmu, który skierowuje wszystko do mojej osoby. (...) Chrystus pod koniec naszego życia nie będzie pytał: W co wierzyłaś, ani jak świętowałeś, ale zapyta: Czy przyszedłeś z pomocą drugiemu człowiekowi? (...)

Istnieje również drugi powód naszej tu obecności. To Święto Niepodległości, święto, które każe nam spojrzeć wstecz i dziękować Bogu za niepodległość, której mieliśmy tak mało w ostatnim stuleciu.

Zbliża się ogłoszony przez Parlament, Rząd i Kościół w Polsce - Rok Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Co on ma nam do powiedzenia dziś, w tym miejscu i w tym czasie? Krótco przed śmiercią pisał: "Młode pokolenie Polski doczeka nowych czasów, niewątpliwie trudnych. Kiedyś Mnie zabraknie i wtedy przypomnijcie sobie o tym co Wam powiedziałem: I od Was zażądamy wielkich ofiar, potężnej wiary i gorącej miłości. Musicie być wtedy mężni. W takich momentach pomocą Wam niech będzie doświadczenie, które Naród zdobył w ciągu minionych dziejów. Wielką mądrością jest umiejętność czerpania doświadczeń z przeszłości. Aby się ostać, musicie sięgnąć do tych sił w Narodzie, dzięki którym On trwa, mimo tylu niebezpieczeństw, nieszczęść i wojen" (...) Spójrzmy jednak w przyszłość. Już poganie mówili "Cokolwiek czynisz, czyni roztropnie, mądrze i patrz na koniec"(...) Dziś jesteśmy u stóp naszej Niebieskiej Matki, by uczyć się nie tylko miłości serca, ale naśladować Ją, w Jej wierności i wytrwałości(...) Dzisiejszy dzień, dzisiejsze czasy zobowiązują nas, abyśmy przenieśli Jezusa Chrystusa, Syna Boga w III Tysiąclecie. Dziś wszyscy, bez wyjątku jesteśmy zobowiązani do budowy dobrobytu naszej Ojczyzny. Zobowiązani do życia po chrześcijańsku i po ludzku. Zobowiązani jesteśmy wobec tej rzeszy naszych męczenników ginących za wolność i niepodległość. To oni nakazują nam strzec wiary, miłości i niepodległości i przekazać to naszym przyszłym pokoleniom(...) Musimy zrozumieć już dziś, że wśród nas są ludzie głodni, zarówno chleba jak i Prawdy. Są wśród nas spragnieni, nie tylko zdrowej wody i czystego powietrza, ale i zwykłej ludzkiej uczciwości. Są w Polsce ludzie nadziei, których trzeba przyzwać zarówno w szaty zewnętrzne, jak i w szatę Miłości. Są wśród nas chorzy nie tylko fizycznie, ale i duchowo, którzy tracą sens życia i nadzieję na poprawę, Są również ludzie zniewoleni, w labiryncie własnych nałógów- narkomanii i pijaństwa, ale także naszego egoizmu. Przedstawmy to wszystko Matce Pięknej Miłości, aby Ona nauczyła nas tego, czym chrześcijaństwo zdobyło świat. Abyśmy wszyscy mieli od dziś jednego ducha i jedno serce i byli przepelnieni mocą Ducha Świętego.

Od redakcji: Są to fragmenty homilii ks. abp. Henryka Muszyńskiego wygłoszonej 11. listopada w Konkatedrze na Mszy św. o godz. 10.00. Tekst nie jest autoryzowany.

Listopadowe refleksje

KU KRESOWI

Kochana siostró, drogi bracie,

Listopadowa dekoracja umieszczona w nawie głównej, objawia ostatnie chwile człowieka na ziemi. Mam nadzieję, że nikogo ten obraz nie przeraża, bo przecież go znamy. Niejeden widziałeś pogrzeb, niejeden raz mówiłeś żegnaj. Śmierć nie jest ci obca. Znasz jej wymiar i kształt, jej spokój i chłód. Znasz płacz i żal po tych co odeszli. Wiesz co to pustoty pokój i wolne miejsce przy stole. Ty to wszystko wiesz. Wiesz nawet, że to nieuniknione, dla ciebie też, ale żyjesz tak jakbyś w to nie wierzył.

Zapatrzonej w ziemię gromadzisz i ciułasz, budujesz spichrze, powiększasz konta, zdzierasz zdrowie i siły na to co zostawić trzeba. Nie myślisz o tym co zabrać można - a można wiele. Więc się zastanów. Czasu masz niedużo, jedno życie - to tak niewiele.

"Jak zebrać dobra, które śmierć ożywia, a duch je niesie w czas bez czasu, w trwanie nazwane wiecznością? Człowieku o jednym życiu podzielonym na raty: na teraz i na wieczność." Człowieku, gdzie jesteś w prawdzie tych słów poety, w prawdzie słów ewangelii: Niedaleko jesteś od Królestwa Niebieskiego?

Kochana siostró, kochany bracie jak żyjesz? Czy fundamentalną prawdą twojego życia jest to, co dzisiaj skierował do nas Jezus: Będziesz miłował Pana Boga swego, a potem siebie samego, a potem bliźnich swoich? Czy ta prawda leży u podstaw wszystkiego co ciebie stanowi? Popatrzmy na ostatnie dni, popatrz czy w przykazaniu miłości udało ci się przeżyć czas cmentarza? (...) Czy była to obecność miłości, czy objawiłeś miłość do bliźniego? (...) Czy ogarnąłeś mo-

KOŚCIÓŁ KOPTYJSKI

Kościół ten stanowią chrześcijanie żyjący w Egipcie. Według ich tradycji, kraj jest szczególnie umiłowany przez Maryję, ze względu na schronienie jakie znalazła tam Rodzina Święta przed prześladowaniem Heroda. Do dziś w literaturze religijnej istnieje wiele apokryfów⁽¹⁾ mówiących o dzieciństwie Jezusa. spędzonym w Egipcie.

Dlatego zapewne po Soborze w Efezie wiele kościołów i klasztorów zostało poświęconych Matce Bożej. Wiele z nich do dzisiejszych czasów tworzy "szlak pielgrzymkowy", który według miejscowych legend jest szlakiem wędrowki Świętej Rodziny.

ŚWIĘTA MARYJNE

Kościół koptyjski nie rozróżnia gradacji świąt. Wszystkie są dla wiernych jednako ważne, choć niektóre odnoszą się do całego Kościoła, inne są tylko lokalne. Chcąc dokonać podziału ich, można to uczynić jedynie umownie, wyodrębniając w ten sposób cztery grupy:

- I - Świąta dotyczące kościołów maryjnych: Liczba ich nie jest dokładnie określona, jednak jest ich wiele. Najważniejsze z nich to uroczystość poświęcenia najstarszego w świecie kościoła Maryjnego w Filipi przypadająca 28VI i związana z tą samą datą uroczystość poświęcenia takiegoż kościoła w Atrib, Ponadto cały Kościół koptyjski obchodzi jeszcze dwie takie uroczystości: poświęcenie kościoła w Dair al Muhaq - 15XI i Święto Naszej Pani z Kapadocji- 4IX. Pozostałe święta z tej grupy mają charakter lokalny, a wiele z nich przypomina nasze odpusty parafialne.
- II - Świąta wspólne Jezusa i Maryi. Należą do nich: Boże Narodzenie - 25XII Ofiarowanie- 15II, Zwiastowanie - 25III, i Wejście Świętej Rodziny do Egiptu- 19V.
- III - Uroczystości wspólne z innymi kościołami Wschodu. Do nich należą: Poczęcie Maryi - 9XII, Narodzenie Maryi - 7IX, Dzień Zaśnięcia - 16I i Wniebowzięcie Matki - 22VIII.
- IV - Świąta wybitnie Maryjne. Bardzo uroczyste obchodzone każdego 21 dnia miesiąca Wspomnienie Zaśnięcia Matki Bożej.

MARYJA W EUCHARYSTII

Liturgia koptyjska ukazuje nam wielkie znaczenie Maryi w ekonomii zbawienia. Przyzywa się Jej Orędownictwo, ukazując jednocześnie Jej ścisły związek z Eucharystią. Pięknym przykładem co do tego jest śpiewany we wszystkie święta maryjne "Psalm Uścisku". Oto jego fragment: "Witaj Maryjo, Służebnico i Matko. Aniołowie sławią Tego, którego Ty strzeżesz w Swoim łonie. Cherubini oddają Mu należną cześć, podob-

nie jak Serafini, bez ustanku. Nie mamy innych zasług u naszego Pana, Jezusa Chrystusa, jak tylko Twoje modlitwy, Twoje za nas błagania, o Pani i Królowo nas wszystkich, i Matko samego Boga." Podczas każdej Eucharystii w akcie pokutnym zakończenie modlitw brzmi: "Przez wstawiennictwo Matki Bożej, Świętej Maryi, udziel nam Panie przebaczenia grzechów" Przed komunią zaś śpiewa się pieśń: "Chleb życia, który zstąpił z nieba dał życie światu. Ty Maryjo, przyniosłaś w Swoim łonie mannę duchową, która pochodzi od Ojca. Ty nosiłaś Go bez skazy, a On dał nam Swoje Ciało i Swoją drogocenną Krew, a my żyjemy na wieki". Przed rozesłaniem wiernych kapłan odmawia modlitwę" Prosimy i błagamy poprzez Twoje wstawiennictwo, o Matko naszego Boga, abyśmy dostąpili miłosierdzia u Przyjaciela Ludu"



LITURGIA GODZIN

Brewiarz⁽²⁾ koptyjski składa się z siedmiu godzin kanonicznych⁽³⁾, które ściśle przypominają wydarzenia z ekonomii Zbawienia w życiu Jezusa. Jutrznia to Zmartwychwstanie, Tercja - Zesłanie Ducha Świętego, Sexta - Ukrzyżowanie, Nona- śmierć Jezusa na krzyżu, Nieszpory to zdjęcie z krzyża, kompleta - złożenia Jezusa do grobu. Modlitwa o północy przypomina o ponownym przyjsciu Boskiego Oblubieńca. Każda z tych części składa się z psalmów, czytań i antyfon⁽⁴⁾ i każda kończy hymnem ku czci Matki Bożej. Przykładem niech będzie jeden z takich hymnów z modlitwy o północy: "Ty, o Matko Boża, jesteś murem obronnym naszego zbawienia, twierdzą warowną i niezwyciężoną.

Rozprosz zamysły wrogów, przemień cierpienie Twoich sług w radość, strzeż naszej mięscowości, walcz za naszych przywódców, błagaj o pokój na świecie. Ty naprawdę jesteś naszą jedyną nadzieją, o Matko Boga:

SAKRAMENTY

I SAKRAMENTALIA

W rytuale sakramentów i sakramentaliów Maryja przyzywana jest jako "Pośredniczka". Wszystkie modlitwy i prośby w czasie święceń i błogosławieństw skierowane są oczywiście do Boga, ale każda z nich kończy się formułą: "... Przez wstawiennictwo Pani, Panującej Dziewicy Niepokalanej, Męczenników i wszystkich świętych, Amen" Podczas obrzędu zaślubin Maryja nazywana jest Świętym Syjonem i Kościołem Niebieskim. Po błogosławieństwie zaślubin wybranka modli się do Matki Bożej słowami: "Siostrzo moja, Przyjaciółko moja, Miasto moje- Prawdziwe Jeruzalem, błogosław moje macierzyństwo"

MIESIĄC MARYI

Kościół koptyjski, jako jedyny z Kościołów Wschodu obchodzi miesiąc poświęcony specjalnie Maryi. Jest to miesiąc "kyhak", a w zasadzie jego część przed Bożym Narodzeniem. Według naszego kalendarza jest to okres od 10 do 24 grudnia. Główną celebracją tego okresu jest codzienne nocne czuwanie, a szczególnie uroczysta jest liturgia czuwania sobotnio- niedzielnego zakończona Mszą o poranku. Jest to tak ważny liturgicznie okres, że koptowie przygotowują się do niego przez 46-dniowy post zwany "Postem Dziewicy": Według ich tradycji tyle Maryja pościła przed narodzeniem Jezusa.

PRZYGOTOWAŁ: KFAD

Objaśnienia:

- (1) apokryfy - pisma starożytnego Kościoła, które ze względu na zawarte w nich legendarne motywy nie są włączone do tekstów liturgicznych.
- (2) brewiarz - księga liturgiczna zawierająca teksty modlitw odmawianych o określonych porach dnia przez duchownych katolickich, a obecnie również i wiernych świeckich.
- (3) godziny kanoniczne - patrz objaśnienie w odcinku (5)
- (4) antyfona - krótki refren rozpoczynający, czy kończący psalm, lub hymn, bądź powtarzany po każdym wersecie psalmu.

Od autora:

W opracowaniu wykorzystano "Materiały do dyskusji na Kongres Mariologiczno-Maryjny w Niepokalanowie w 1999" (praca zbiorowa pod kierunkiem o. Sławomira Gajdy, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1999). Tłumaczenie modlitw: o Sławomir Gajda OFM Conv.

W następnym odcinku przedstawiony zostanie Kościół etiopski.

ROZŁĄKA

Stając nad cmentarnymi mogiłami, być może kolejny raz przed oczyma staje nam moment rozstania się z kimś bliskim. Może z matką czy ojcem, może z żoną, mężem, dzieckiem.

Mało kto z nas nie przeżywał boleśnie śmierci i pogrzebu kogoś bliskiego. Często cierpienie to przyprawiało nas niemal o utratę zmysłów. A potem? Gdy rozeszli się przyjaciele, ustały kondolencje, przyszły dni szarej samotności. Cichy ból i żadnego znaku tak niedawnej jeszcze obecności. Nie było z kim dzielić cierpienia, a jeśli nawet - to dyskretnie, choć wszyscy wiedzieli o co chodzi.

Po pewnym czasie wszystko pokryła powściągliwa formuła: „odszedł, odeszła od nas”. Niektórzy dodają „na zawsze”, choć jako chrześcijanie wiemy doskonale, że to tylko rozłąka. Właśnie rozłąka - słowo, które wydaje się najlepiej określać to; co działo się przez trzy dni po śmierci z Jezusem. Jak Maryja, Jego Matka przeżyła tę rozłąkę? A ukochany uczeń- Jan, a wszyscy pozostali? Bóg stał się człowiekiem tak dalece, że także Jego mistyczne Ciało, przez Maryję, Jego uczniów, wierne Mu niewiasty, przeżyło i przeżywa wciąż to bardzo bolesne doświadczenie bólu rozłąki.

Z perspektywy nas, osób żyjących, wiemy dobrze co takie doświadczenie oznacza. Nie wiemy natomiast, jak ono wygląda od strony tych, którzy zmarli. Zmarli dla naszego świata, ale żywi i będący członkami Ciała Chrystusa.

Oni też znają rozłąkę. Rozłąkę z tymi, których kochali, z tymi, którzy razem z nimi i dla nich stanowili widzialny Kościół niosący pocieszenie i obietnicę zbawienia. Teraz oddzieleni być może i od Boga, aż do czasu, kiedy nie przyjmie ich On do pełni Swojej chwały. Jezus zmarły i pogrzebany również doświadczył tej rozłąki, solidaryzując się z ludzkim przeznaczeniem. Nasza wiara głosi, że Chrystus dostąpił doświadczenia przejścia przez grób. Spotkał w nim wszystkich tych, którzy umierają. Zapowiedział im, że Jego Ofiara zapewni wszystkim ostateczne zwycięstwo nad dziełem szatana, nad rozłąką ludzi między sobą i nad rozłąką człowieka z Bogiem.

Zapowiedział i rzeczywiście tego dokonał. Jego zwycięstwo śmierci i szatana daje nam nadzieję na życie wieczne. Dlatego bolesny dla nas moment śmierci jest w rzeczywistości tylko rozłąką, w przeżyciu której winniśmy sobie wzajemnie pomagać.

Pomagajmy więc sobie tu, na tym świecie, wspierając tych obolałych dobrym słowem i miłością. Pomagajmy również tym, którzy odeszli modląc się w ich intencji. W tym roku mamy szczególnie wiele ku temu okazji. Jak z nich skorzystamy zależy tylko od nas samych. Zależy od naszej wiary i umiłowania Tego, który dał nam taką nadzieję,

TAJEMNICA WIĘZI

W listopadzie, miesiącu szarości jesiennej, często snujemy refleksje nad sensem życia, przemijaniem, śmiercią itp. Sprzyja temu zapewne obumierająca przyroda, jak i nasz zwyczaj częstszego niż zwykle odwiedzania cmentarzy. Myślimy wówczas o tych, którzy byli przed nami, o ich dokonaniach, takich, czy innych czynach dla dobra nas wszystkich.

W zadumę tych listopadowych dni wpisane jest święto. Takie nasze, polskie, radosne. Świętem tym jest 11 listopada, a zwie się ono Świętem Niepodległości Polski. To swego rodzaju urodziny naszej Ojczyzny. Dzień upamiętniający, że pomimo trudności, sztykan, nie istnienia nazwy Polska na mapach świata, kraj nasz uzyskał wolność i niepodległość. Uzyskał za cenę życia i zdrowia wielu naszych przodków. Z tego, jako Polacy musimy być dumni.

Każdy człowiek związany jest z konkretną formacją: rodziny, pokolenia, narodu, czasu i środowiska w którym żyje i musi wypełnić swe zadanie. Człowieka, choćby mu stawiano wiele trudności, nie da się wyobcować ze środowiska z którym jest związany. Człowiek przez rodzinę, miejsce swego urodzenia, związany jest ze swoją Ojczyzną. Związek ten, czy to się komuś podoba, czy nie, jest bardzo silny. To dobrze, bo tak powinno być.

Bóg dla zachowania ładu i porządku na świecie pragnie, aby istniała taka tajemnicza więź człowieka z jego korzeniami dziejów. Wiążą rodowa, środowiskowa, więź z Ojczyzną. Związek z tą, a nie inną Ojczyzną kształtuje się od samego początku przez wszystko. Przez pierwsze słowa w ojczystym języku szepcane przez matkę nad kołyską dziecka, przez pierwsze słowa "mama", czy "tata" wypowiedane przez niego samego, przez pierwsze śpiewy zasłyszane w dzieciństwie, przez najbliższe otoczenie, z którym zapoznaje się, otwierając coraz szerzej oczy na ten wielki Boski świat.

Do pogłębiania więzi z Ojczyzną jesteśmy wszyscy zobowiązani. Od dziecka musi-

my naszym pociechom wpajać nasze obyczaje, zwyczaje rodzinne. Dziecko zobowiązani jesteśmy wychowywać uspołeczniająco, wiążąc młodego człowieka z szerszą społecznością - z narodem. Z tym narodem, który ma swoje własne i niepowtarzalne dzieje, swoją, zarówno bolesną, jak i radosną historię. To jest nasz święty obowiązek. Obowiązek rodziców, wychowawców, nauczycieli i całego społeczeństwa.

Pomimo tendencji: jednoczenia się Europy, do zacierania granic między państwami, musimy pamiętać o najważniejszym. Każdy naród, a więc i nasz, tworzy własną, rodzimą historię i kulturę, która ma własne ogromne bogactwo językowe, własne dzieła sztuki i własne obyczaje. Są takie głosy, dźwięki, melodie, które na dany naród działają w sposób znany tylko jemu. Na nas działa wszystko, co wiąże się z naszymi rodzimymi korzeniami, z naszym pochodzeniem. Dla nas inaczej szumi "polski" wiatr, inaczej przemawiają gałązki "polskich" drzew, inaczej pachną nam "polskie" kwiaty, czy choćby grzyby w "polskim" lesie.

Obojętnie, czy jesteśmy zwolennikami, czy przeciwnikami "wejścia" do Europy, choć jesteśmy w niej od pradziejów, i czy chcemy nowych, zliberalizowanych obyczajów, musimy pamiętać o kardynalnej zasadzie: Nie wolno nikomu i pod żadnym pozorem ograniczać dostępu do wolności i odrywać go od narodowych korzeni. Człowiek rozwijający się normalnie nie może wyobcować się z tego, co jest jego własne, ze środowiska, z którego pochodzi. Człowiek pozbawiony tych wartości, lub zmuszony do przyjęcia innych, nie znanych mu obyczajów staje się kaleką.

Popatrzmy, jak Chrystus był związany ze Swoją Ojczyzną! A przecież to był Pan nieba i ziemi, posłany przez Ojca, aby uczyć wszystkie narody i ludy. Miał więc posłannictwo ogólnoludzkie, powiedzielibyśmy dziś, międzynarodowe, a jednak nie zerwał ze zwyczajami swego narodu. Owszem, podporządkował się wielu z nich, chociaż żadne prawa Go nie obowiązywały, bo On wraz z Ojcem je stanowił, począwszy od naturalnego poprzez prawo na Synaju.

Więź z Ojczyzną jest tajemnicą, którą możemy określić jako prawo natury, najbardziej podstawowe i najświętsze, ze wszystkich praw przyrodzonych. Prawo, które uszanować musimy wszyscy, bez względu na przekonania ideologiczne, światopoglądowe, czy zawodowe. Musimy je jednak uszanować w duchu miłości, która nieustannie łączy nas z Bogiem, a przez Boga z ludźmi. Tylko tak realizując swe tajemnicze przywiązanie do Ojczyzny, do tradycji, do korzeni, z których się wywodzimy, będziemy postrzegani w świecie jako naród mądry, roztropny, kulturalny i szczęśliwy, mający przed sobą duże perspektywy. Tylko w ten sposób zapewnimy sobie szacunek u innych narodów.

KFAD

NIC NIE PRZEMIJA
ktoś zapisuje nasze słowa
na kartkach
wdzięcznej pamięci

ktoś zapisuje nasze myśli
na kartkach
wrażliwego serca

ktoś zapisuje nasze czyny
na kartkach
wschodzącego jutra

Wiesław Janusz Mikulski
z cyklu: „Rzeźby chmur”

"Z pieśnią do stóp św. Wojciecha" - tak zatytułował swoją wypowiedź sprawozdawca podpisujący się Adam M. w Niedzieli Gnieźnieńskiej z dnia 12.11.2000 r. Istotnie znaleźliśmy się u stóp Patrona naszej Archidiecezji na jubileuszowej Mszy św., aby zaakcentować swoją obecność w Gnieźnie, stając się niejako ambasadorami kościelnej muzyki chóralnej własnej parafii.

Na placu przed katedrą powitał zgromadzonych ks. Jan Tadych, a następnie formując dwa rzędy śpiewaków poprowadził ich ze śpiewem przez zabytkowe drzwi katedralne. Pierwsi przechodzili panowie (tenory i basy), za nimi szły kobiety (soprany i altys) zajmując wyznaczone miejsca w katedrze. Nastąpił krótki koncert i próba połączonych chórów, pieśni na Eucharystię. Potem kustosz Muzeum Archidiecezjalnego przedstawił interesujący rys historyczny katedry Gnieźnieńskiej, wypełniając tym samym czas przed Mszą św.

Głównym celebrazem był ks. bp Bogdan Wojtuś, asystowali opiekunowie przybyłych chórów. Wśród nich był także nasz opiekun ks. Marek Stajkowski. Dyrygentami oprawy muzycznej Eucharystii byli dobrze znani ks. Ryszard Figiel i pan Marian Wiśniewski.

Organizatorzy zadbali o przygotowanie okolicznościowych śpiewników. Wspaniała

Jubileusz Chórów

TENORY, BASY, SOPRANY I ALTY

akustyka świątyni sprawiała, że śpiew brzmiał dostojnie i donośnie. Być może sprawiła to również atmosfera i powaga miejsca. Tu bo-



wiem z każdego zakamarka wylania się "duch historii", stoi się na korzeniach chrześcijaństwa. Nie można przejść obojętnie obok relikwii św. Wojciecha nie wspominając jego męczeńskiej śmierci.

Do tego wydarzenia nawiązał również w swojej homilii ks. Biskup. Przybliżył dzieje Gniezna i jego znaczenie w historii państwo-

wości. Nie obyło się też bez życzeń dla przybyłych i podkreślenia ich udziału w życiu wspólnot parafialnych. Były również podziękowania za włożony trud, za poświęcony czas, po prostu za istnienie.

Podniesieni na duchu, radośni z faktu uzyskania jubileuszowego odpustu zupełnego, z nową energią opuszczaliśmy katedrę. Następnie była wizyta w Muzeum Archidiecezjalnym. Był czas na pamiątkowe zdjęcia i czekała nas droga powrotna.

Wracając zboczyliśmy nieco z trasy, by zatrzymać się w Wenecji. Zazwyczaj turyści zwiedzają tu Muzeum Kolejki Wąskotorowej i ruiny zamku. My, zachęceni przez ks. Marka i jednocześnie, jak na pielgrzymów przystało, udaliśmy się do malowniczo położonego kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Po swoim gospodarstwie oprowadzał nas ks. Proboszcz, otwierając gościnnie drzwi kościoła. W prezbiterium znajduje się obraz Matki Bożej, a na ścianie bocznej - kopia ciekawego obrazu Rafaela "Madonna z Loretto". Warto było to zobaczyć. Dziękując śpiewem za życzliwe przyjęcie przyjęliśmy jednocześnie zaproszenie ks. proboszcza na miejscowy odpust parafialny.

Rozśpiewani i pełni wrażeń wróciliśmy do Fordonu. To był wspaniały dzień.

IRENA G. FOT. MIETEK

Listopadowe myśli wg Marii Dąbrowskiej

DZIELNY CZŁOWIEK

„Przeszłość-jest to dziś, tylko cokolwiek dalej (...)" (K. C. Norwid)

Marcin zapytał - Tak jest w Polsce? - Tak - odparła. - Zima. Śnieg, śnieg. Dekoracja była bardzo prosta, nawet uboga. (...) Od tego ubogiego widoku wiało mrozem, śniegiem, nocą Bożego Narodzenia, wiało czymś, czego Marcin Kozera nie znał. W Londynie śniegu się nie widuje. Wpatrywał się zażarcie w ten krajobraz, owładnięty gorącym wzruszeniem, jakie chwyta nas wtedy, kiedy widzimy coś po raz pierwszy. Nagle poczerwieniał i zwrócił się do pani. - Ach, - pani - rzekł porywczo. - Ja się tak martwię. Proszę pani, co robić, żeby wiedzieć, kim jestem? Kto ja jestem? - i złożył ręce, jakby prosił o wyjawienie tajemnicy. Pani zdawała się znać tajemnicę, lecz jej nie powiedziała. Położyła Marcinowi na ramieniu swą lekką dłoń. Długo nie mówiła, nie mówiła, wreszcie rzekła: -"Bądź dzielny człowiekiem". To wystarczy, żebyś poznał, kim jesteś, kiedy będzie potrzeba.

(...) Raz na lekcji geografii, rano w angielskiej szkole, siedział i nie uważał, pogrążony w tych właśnie myślach. Nie wiedział wcale, że wyjaśnienie wszystkich tych pytań sunie ku niemu i co minuta jest bliżej. Nadeszło w chwili, kiedy nauczyciel zaczął mówić: - Z Niemcami graniczy tu Rosja, a tu Austria. Kiedyś - była tu Polska, ale teraz

dawno jej nie ma. Nie wiadomo jakim sposobem Marcin, który nic nie uważał, usłyszał dobrze te słowa. Było tak, jakby każde z nich uderzyło go prosto w serce. Jak gdyby były mówione do nikogo na świecie, tylko do niego samego, do Marcina Kozery. Ach! Więc to tak. On się waha i nie wie, czy jest Angli-



kiem czy Polakiem, on się tak męczy, a inni powiadają, że nie ma po prostu Polski. Jak to? Nie ma tego, co w jego sercu wznieca od całych miesięcy taką burzę?

Poczuł, że został wyzwany. I że trzeba natychmiast odpowiedzieć. To jest ostatnia chwila. Wszystkie słowa, które mówiła pani, wszystkie marzenia ojca wkroczyły nagle do jego serca i zakołysały nim jak dzwonem,

dzwonem na trwogę. Już wiedział, co znaczy: "Bądź dzielny człowiekiem". Już wiedział, co to znaczy, kiedy kraj jest w niewoli. Nie ma wtedy przyjaciół. Ma takich co mówią: "A teraz Polski już nie ma". To znaczy, że jego dzieci wolą się stroić w cudze pióra. (...) Zapłoniony i drżący wstał i natychmiast usiadł owładnięty tchórzostwem. Bał się szalenie. Lecz przezwyciężył się. Wstał po raz drugi. Rzekł głośno: -Polska jest, proszę pana. Ja jestem Polakiem. (...)

Nauczyciel był zaskoczony i milczał. Wtedy Marcin powtórzył głośniej: - Ja "jestem Polak", proszę pana, czy pan nie słyszy? - Słyszę. Nie podnoś głosu, mój chłopcze. Nigdy tego nie mówiłeś. Nie wiedziałem nawet, że umiesz po polsku. Marcin spąsowiał. - Uczę się - odparł z jakimś trudem, ale po chwili pchnięty niepokonaną siłą, zaczął mówić: - Zresztą to tym bardziej świadczy, że Polska jest, jeżeli przyznają się do niej nawet tacy jak ja. Ja nie umiem dobrze po polsku i mogę być Anglikiem. I kocham Anglię. Ale mój ojciec jest Polakiem. I ja nie opuszczę Polski w nieszczęściu. I nawet wróć do niej. A ona będzie potem wolna i potężna jak Anglia - i ja będę miał prawo pysznić się nią. Ja ją kocham. Kocham! (...)

Dopiero po chwili nauczyciel rzekł: - Dziękuję ci. Usiądź. Jesteś dzielny człowiekiem.

(Maria Dąbrowska, "Marcin Kozera", Warszawa 1962, s. 36-37,47-49).

wybrała: **REDKA, FOT. FRED**

NIE ZMARNOWAĆ SZANSY

TU CHODZI O WIECZNOŚĆ VII Akademickie Dni Młodych zorganizowane przez Duszpasterstwo Akademickie "Martyria" były czasem na spotkanie z Bogiem, drugim człowiekiem, kulturą, samym sobą. Nie tylko student czy nauczyciel akademicki, ale każdy, kto ma młodego ducha, mógł znaleźć coś dla siebie. W czasie dziewięciu dni (od 14 do 23 października), nad którymi patronat objęli rektorzy bydgoskich uczelni, odbyło się wiele spotkań, wykładów, koncertów, które miały przypomnieć, że: "Tu chodzi o wieczność". Już dzisiaj na nią zapracowujemy i do niej zmierzamy, bo ona jest naszą nadzieją, prawdą i sensem.

JUBILEUSZ RODZIN W dniu, w którym Ojciec św. spotykał się z Rodzinami w Rzymie, my zaprosiliśmy do Fordonu małżeństwa i rodziny, które zaistniały w naszym Duszpasterstwie. Był czas na poważne rozmowy, a i oczywiście zwykle, codzienne tematy.

UCZESTNICY XV ŚWIATOWEGO DNIA MŁODZIEŻY Spotkali się, by powspominać upały, gościnność Włochów, smak krabów i ścisk w metrze...Można było obejrzyć setki zdjęć. Najważniejszy punkt - oczywiście Eucharystia, podtrzymująca ogień serc zapalony przez Ojca św. w sierpniu podczas spotkania z młodymi całego świata.

COŚ WIĘCEJ NIŻ SPORT I Bydgoski Bieg Uliczny ku czci męczenników II wojny światowej przypomniał o tych, którzy oddali swoje życie, wierząc, że najważniejsza jest triada: Bóg, Honor, Ojczyzna.

OWOCOWAĆ CZY WIĘDNAĆ? - Na to pytanie próbował odpowiedzieć nasz rekoлекcjonista - brat Tadeusz Ruciński. Przez trzy wieczory kaplica "po brzegi" wypełniała się studentami zasłuchanymi w przepiękne treści o sumieniu, odpowiedzialności i miłości.

WYKŁADY Na Akademii Medycznej podjęty został temat wieczności. dr Jacek Pulikowski i ks. Antoni Siemianowski sprowokowali studentów do dyskusji o śmierci, przemijaniu, ale i ponadczasowych wartościach. Zgromadzeni w auli Akademii Bydgoskiej z uwagą słuchali słów Janiny Ochojskiej i s. Małgorzaty Chmielewskiej, które wskazywały odpowiedź na pytanie zawarte w temacie: "Pomoc drugiemu człowiekowi - czy warto?"

KONCERTY Jeden bardzo głośny, z kolumnami, perkusją i szalającymi fanami, drugi - spokojny, poważny, zachwycający zebraną publiczność. Mowa oczywiście o występie zespołu Houk w hali Astorii i koncercie muzyki poważnej w Akademii Muzycznej.

TEATR I KINO Do wyboru, choć można było wybrać się zarówno na "Pokój stołowy" do Teatru Polskiego, jak i na maraton filmowy do Adria.

INAUGURACJA Z okazji przeżywanego Roku Jubileuszowego ogólnobydgoska inauguracja roku akademickiego 2000/2001 odbyła się w Konkatedrze a nauczyciele akademicy obchodzili tam swój Jubileusz. Eucharystii przewodniczył ks. Abp Henryk Muszyński, a swą obecnością zaszczylicili nas rektorzy bydgoskich uczelni, wykładowcy oraz zaproszeni goście.

OTRZĘSINY Nie mogło ich zabraknąć - beaniem jest się przecież tylko raz w życiu. Była dobra muzyka, ciasto, sałatki, no i przy tym świetna zabawa.

Teraz pozostaje nadzieja, że zorganizowane już po raz siódmy Akademickie Dni Młodych owocują w sercach kilkuset studentów, którzy w nich uczestniczyli. Obyśmy nie zmarnowali szansy, którą mamy, ale każdą chwilą, sytuacją zasługiwali już dziś na piękną wieczność.

AGA

W Fordońskiej Dolinie śmierci



OSTATNIA DROGA



W niedzielę, 5. listopada 2000 roku wyszliśmy z kościoła Matki Bożej Królowej Męczenników, aby przejść drogą w Dolinie Śmierci, która jesienią 1939 roku, dla tak wielu, stała

się ostatnią drogą. Tutaj w ciągu miesiąca rozstrzelano wielu przedstawicieli bydgoskiej inteligencji (nauczycieli, urzędników, kupców, redaktorów itd.). Dla tych ludzi najważniejszymi w życiu były słowa: Bóg, Honor i Ojczyzna. Ludzie ci, zaświadczyli o tym najpełniej jak mogli - oddając w tym miejscu swoje życie.

Nasza tradycyjna droga krzyżowa, prowadząca szlakiem męczeństwa, wierności wierze, miłości do Polski, jest wspomnieniem tamtych ludzi i wydarzeń. Tegoroczna, była jednocześnie ostatnią nie tylko w tym stuleciu, ale i tysiącleciu.

Szliśmy zastanawiając się nad tym, co dzisiaj oznacza: "być człowiekiem". Asia z Duszpasterstwa Akademickiego "Martyria", która przygotowała i prowadziła rozważania, pokazujące, jak u progu Trzeciego Tysiąclecia, godność ludzka często jest niszczone i deptana. Dawała przykłady postaw przeciw-



Informujemy
zawiadamy

Było

5 - Droga Krzyżowa w Dolnie Śmierci

11 - gościliśmy pana Jacka Pulikowskiego

12 - spotkaliśmy się z państwem Gołąb - temat spotkania „Miłość, małżeństwo, rodzina”.

Będzie w listopadzie

30 - Andrzejki Akademickie

Będzie w grudniu

1 - Czuwanie pierwszopiątkowe

6 - Mikołajki Akademickie

8 - Nocne czuwanie adwentowe

8/10 - Mikołajki dla dzieci w Domach Dziecka, szpitalach i Domach Samotnej Matki.

13 - Wigilia Akademicka

15/17 - Adwentowe Dni Skupienia

PRZYGOTOWAŁ MAŁY

KRZYŻ PRZERAŻA, KRZYŻ ZACHWYCA, KRZYŻ NAWRACA

Krzyż znaczy mądrość cierpienia. Krzyż nie znaczy bezsensowna udręka. Kto odrzuca moc krzyża wyżywa się deski ratunku tam gdzie ludzie już nic nie mogą.

Ja człowiek szukam ukojenia w modnych terapiach przynoszących krótkotrwałą ulgę, w talizmanach, które mają mnie ochronić od nieszczęścia, w ludziach, których uważam za moich jedynych wybawców.

Łatwo odrzucić krzyż jak zwykły skrawek dziecinnej religijności. Ale też trudno do niego wrócić z dorosłą wiarą. I przeniknąć do głębi jego znaczenie, do bólu kojenia własnego bólu. Za to, że ja człowiek wymieniam krzyż na targu świata na łatwe zabawki.

(Z rozważań Drogi Krzyżowej, 5. listopada 2000r.)

stawiających się Bożym przykazaniom, odrzucania prawdy i miłości i mówiła także o osobach pięknych, ofiarnych, uważających Dekalog za wartość najwyższą.



Po zakończeniu drogi krzyżowej przeżyliśmy Eucharystię. W dotarciu do prawdy o śmierci i przemijaniu pomagała nam stojąca trumna. Na klepsydrze widniał napis: "Z żalem zawiadamiam, że nie żyję". Pozostawało więc zastanowić się nad tym, co znaczy dla mnie "być człowiekiem" i jak to w swoim życiu realizuję. Bo jeśli moja droga skończyłaby się dziś ...

AGNIESZKA, FOT. FRED

WSPÓLNOTA - LABORATORIUM WIARY I MIŁOŚCI

"Kościół stara się iść wraz z człowiekiem po tyłu różnych drogach jego ziemskiej egzystencji (...). Pośród tych wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą. Każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem. Ponadto, człowiek wychodzi z rodziny, aby z kolei w nowej rodzinie urzeczywistnić swe życiowe powołanie(...) Jest rzeczą ważną odwoływać się do świadectw miłości i troski Kościoła o rodzinę ludzką. Miłości i troski wyrażającej się w sposób znamienny już od samych początków chrześcijaństwa, kiedy rodzina była określana jako "Domowy Kościół".

Te słowa, skierowane przez Ojca Świętego do wszystkich rodzin (w "Liście do rodzin"), są wyrazem Jego troski o rodzinę. Pośrednio również troski o każdą wspólnotę. Zresztą wielokrotnie potwierdzał to innymi wypowiedziami, a przede wszystkim własnym życiem. Wspólnoty są uważane za "wiosnę Kościoła" i chyba nie bez racji. W czasach ogromnego pędu za dobrami materialnymi, karierami, luksusami coraz bardziej zaczyna nam brakować czasu dla rodziny, przyjaciół, a także i Boga. Zmienia się niemal niezauważalnie, ale systematycznie, hierarchia naszych wartości. Najczęściej, wraz z przybywaniem dóbr materialnych, ubywa nam głębi duchowej. Ogołocamy się z miłości, dobroci, miłosierdzia, szacunku, pokory.... Stajemy się obcy nawet dla najbliższych. Nie mamy czasu zatrzymać się chociaż na chwilę by spojrzeć na swoje życie. Wydaje nam się, że na to jeszcze przyjdzie czas. Bywa jednak, że już nie przyjdzie.

Niedziela 12 listopada była dniem ewangelizacyjnym w naszej parafii. Została nam przybliżona wspólnota Domowego Kościoła, potocznie nazywana Oazą Rodzin. Ksiądz Piotr Wencel - diecezjalny moderator Ruchu Domowy Kościół, podczas homilii, przedstawiał podstawowe założenia wspólnoty, natomiast oazowe małżeństwa dzieliły się z parafianami swoimi radościami i smutkami życia rodzinnego oraz oazowego. Mówiły o swoim zmaganiu z trudami codzienności, trosce o dom, dzieci, rodzinę, pracę. Zmaganiu, które nie zawsze uwieńczane jest sukcesami. Jednakże w tych zmaganiach towarzyszy im niezwykle sojusznik - Jezus Chrystus. Na tego sojusznika zawsze można liczyć, On nie zawiedzie nigdy. Trzeba tylko rzeczywiście Mu zaufać. I właśnie Domowy Kościół jest jedną ze wspólnot, któ-

re pomagają w otwarciu się na Chrystusa i przyjęciu Go do małżeństwa, rodziny i domu. Wówczas inaczej można spojrzeć na swoje dotychczasowe życie, uszeregować hierarchię swoich wartości według właściwego porządku. I chociaż nie zawsze i nie wszystko zmienia się od razu na lepsze, to jednak warto obrać drogę wspólnoty. Wspólnota Domowego Kościoła jest bowiem swoistym laboratorium wiary i miłości. To słowo "laboratorium", które niedawno pojawiło się w nomenklaturze kościelnej za przyczyną Ojca Świętego, doskonale oddaje istotę wspólnoty. Rzeczywiście, można powiedzieć, że Oaza Rodzin jest wyjątkową pracownią, wyposażoną w odpowiednie środki, metody i aparaturę do przeprowadzania ćwiczeń i analiz. Analizy własnego postępowania i ćwiczeń w kierunku eliminowania z niego tego co złe lub niewłaściwe. A pomocą ku temu są zobowiązania, spotkania kręgu, rekolekcje i obecność kapłana. To laboratorium jest otwarte dla wszystkich małżeństw, w każdym wieku i na każdym stopniu rozwoju duchowego. Wystarczy trochę dobrej woli i chęć głębszego spojrzenia na własne życie. Warto spróbować, bo przecież wyjść z tego laboratorium można w każdej chwili, gdy stwierdzimy, że ćwiczenia są dla nas za trudne. Nie każde ćwiczenie się udaje, jednak we wspólnocie są przyjaciele gotowi do pomocy: "Bo gdzie są dwaj albo trzej zabrani w imię moje, tam jestem pośród nich" (Mt 18,20).

BOGDAN

W wolnym kraju

ZGRYWA?

Wchodzę do sklepu z jednoosobową obsługą na "Przylesiu". Jest tam dwóch 9-10 letnich chłopców. Kręcą się wzdłuż lady, hałasują, wybierają towar. Pani sprzedawczyni im podaje, oni wybrzydząc, żądają innego. Otrzymują, ale ten znów im się nie podoba -robią sobie (przepraszam) zgrywę.

Ja czekam a ekspedientka zaczyna się denerwować. Nie wytrzymuję i podnosząc głos mówię co myślę o ich zachowaniu. Spoglądają na mnie zaskoczeni i zdziwieni. Milkną, lecz wycofując się w stronę drzwi, jeden z nich odzyskuje mowę: "Co, nie wolno, możemy robić co chcemy, żyjemy w wolnym kraju". Śmieszne to, czy smutne?

REDKA

*Rzecz o Bydgoskim Biegu Ulicznym
ku Czci Męczenników II Wojny Światowej
- AD 2000*

DONKISZOTERIA - czyli o szlachetnym bieganii

Ledwie wiosenne biegi się skończyły, A już Pan Leszek, facet na wskroś miły, Reprezentant Polski, kiedyś, przed laty, Dziś w PKS-ie dzierżący etaty, Kolejne wielkie bieganii wymyślił, Nie wiem - przemyślał to, czy tylko wyśnił, Bo gdy wymyśla jakieś dzieło Boże, Po nocach wtedy prawie spać nie może. Chodzi po omacku, wszystko rozważa, Aż żona się budzi, bo mąż ją przeraża. Tak się zrodziło szlachetne bieganii, Ku czci męczenników - z takim przesłaniem.

Oznajmia zatem pomysł Zarządowi, Ci choć do pracy zwarci i gotowi, Z lekkim przymrużeniem oka spoglądają, Omal się w czoło palcem nie stukają. Jak bieć człowieku chcesz przez miasto całe, Zali to prawdą, li tylko kawałem? Przecież przed sobą mamy już wakacje, Czas na odpoczynek i rekreację. Lecz ten przy swoim nieodparcie stoi. Cóż pozostaje wtedy mili moi? Karkołomnego podjąć nam się dzieła, Nad rozsądkiem górę fantazja wzięła. Niczym Don Kichot walczyć z wiatrakami. Jako że WIATRAKIEM jesteśmy sami, Zatem zadanie mamy ułatwione. Rzec można - dzieło zostało ruszone.

Swą Dulcyneę w naszym gronie mamy, Prezes Anię - hołd jej teraz składamy. Chociaż nie z Toboso lecz z Jarużyna To zalet bez liku ma ta dziewczyna. Zapobiegawcza jest i pracowita, A poza tym pełna krasy kobieta. Nie chcę wymieniać jej zalet wspaniałych, Bo bym potrzebował na to dzień cały, Skwituję sprawę niemal jednym słowem: Dulcyneę Ania bije na głowę.

Wśród zapaleńców, o których mówimy, I Sancho Pansie chwilę poświęcimy. Nie mogło zabraknąć w tym gronie jego, Bo żartobliwie porównać do niego, Można by Wojtka, czyli sekretarza. Chyba się Wojtek nie będzie obrażał? Zawsze pod ręką, do czynu gotowy, Cichy i skromny - facet wyjątkowy.

Jak nie było kogo pchnąć do roboty, To Wojtek z musu nabierał ochoty. Zawsze przynosił zeszyt na spotkanie, I czasem nawet zanotował zdanie. Zespół, który przed chwilą wymieniłem, Ja swoją osobą uzupełniłem.

Lecz więcej o sobie nie powiem słowa,
Wszak sam nie będę siebie tu szkalował.

Mając zespół można robić zawody.
A tu od początku samego schody.
Najpierw zmiana trasy - na Rynek Stary.
Potem pytanie - od kogo puchary?
Arcybiskup, Prezydent, Wojewoda
- Tercet ten przyjął patronat w zawodach.
Dzieło ich nasze w dodatku olśniło
I to nas chyba na trochę uspiło.
Zapał także osłabł podczas wakacji,
Lecz już od września - czas istnej wariacji.
Do samego biegu czyste szaleństwo,
Niejeden pewnie cisnął by przekleństwo.
Ale tu same nabożne osoby,
Więc trzeba działać na inne sposoby.
Na szczęście wsparł nas
w tych godzinach czarnych,
Ilustrowany Kurier „Parafialny”.
Polski, oczywiście powiedzieć miałem.
Com chciał powiedzieć to powiedziałem.

Inni na nas patrzą trochę spod byka,
Panie tu Polska, nie Czarna Afryka.
My nie żadna misja, ni krzyż czerwony,
My tutaj liczymy wszystko w zielonych.
Jak czegoś chcecie, coś nam w zamian dajcie.
Albo z drugiej strony drzwi zamykajcie.
Przedziwne czasy, istna Ameryka,
Bez doliczów nie znajdziesz dziś sojusznika.
Jeszcze nam Radio PiK i Plus zostaje,
No, u nich się wreszcie coś nam udaje.
Ze sponsorami też trudna przeprawa,
Co! Klub Parafialny? Czy to zabawa?
I na dodatek bieg organizuje.
To niemożliwe. Ktoś tu nas kołuje.

Tak się rozpoczęła gehenna nasza,
Ciągłe od Annasza i do Kajfasza.
Z ludu wybrany Zarząd Wiatraka,
Tułał się bez skutku po miejskich szlakach.
Czasem niebiosą łaskę okazały,
Z góry nam mannę - sponsora zesłały,
By mu powierzyć misję dobrodzieja.
W niebiosach często jedyna nadzieja.
I tak krok po kroku, jak lud Izraela,
Czy świątek czy piątek, czy też niedziela,
Do celu zmierzają i w drzwi kołaczą.
Rodziny ich w domu z rzadka zobaczą.

Nieustannie linia gorąca trwała:
Ania do Bogdana wciąż wydzwaniała.
Telefon Ani, pismo od Bogdana,
Kiedyż przestanie wydzwaniać ta Ania?!
Ledwie słuchawkę człowiek podnieść zdoła,
A tam rozpaczliwy damski głos woła:
Nowy problem mamy Panie Bogdanie.
Trzeba będzie zrobić dzisiaj spotkanie.
Zatem wieczorem kolejna narada,
No to i Pan Leszek sobie pogada.
Znów ponarzeka na brak pomieszczenia,
Jak tak dalej będzie - to firmę zmienia.
Bo się spotykamy w hollu lub na schodach.
O salę powalczymy po zawodach.

I gdy już wszystko do celu zmierzało,
A dni do biegu tylko trzy zostało,
Jak przysłowiowy grom z nieba jasnego,
Spadła groźba plajty dzieła całego,
Bo z Policją wszystko nie jest dograne,
Złośliwiec rzekłby: macie przekichane.
Biedna Ania niemal się popłakała,
Gdy na Policji władza ją rugała.
Czyżby nasz wysiłek miał iść na marne?
Były już takie scenariusze czarne.
Lecz Don Kichot nigdy się nie poddawał
Zawsze do walki z wiatrakami stawał.
Więc WIATRAK także gorszy być nie może.
Trzeba więc zakończyć to dzieło Boże.
Znów długie spotkanie, mapa, przepisy.
Wolno się kształtują planu zarzysy.
Bowiemy zabezpieczyć trzeba zawody:
Gdzie postawić ludzi, gdzie samochody?
Skąd wziąć chorągiewki i kamizelki?
I łączność na trasie - to problem wielki.
Potem noc spędzona przy komputerze.
Niepewność: Czy to Policja odbierze?
Rano na Policję z wzywaniem świętych.
I ulga ogromna - plan jest przyjęty.
Pieczę nad porządkiem na całej trasie
Przejmą Panowie: Janusz z Adasiem.
Obaj z Rewizyjnej naszej Komisji
Więc mogą się podjąć tak trudnej misji.
Chociaż jeszcze trochę się opierają.
Zaprawdę innego wyjścia nie mają.
Martwią się skąd wziąć tylu porządkowych.
Jednakże w D-eA studentów gotowych,
Do pracy zawsze bez liku się znajdzie,
A tych lenistwo przeniędy nie najdzie.
Więc wdzięczność wszystkim teraz wyrażamy.
Hołd do stóp waszych z pokorą składamy.
Studiujcie kochani przez wieki całe,
To bieg miał będzie oprawy wspaniałe.
Do chwil ostatnich ciężka praca trwała,
Aż na kolana niektórych rzucała.
Tak Agnieszka z Wojtkiem nad plakatami,
Do późnej nocy machali pędzlami.

Jest jeszcze jedna w C-eK-aK-a dziewczyna,
Smukła i ciągle kwitnąca leszczyna.
Ania - bo właśnie o niej teraz mowa.
PeKaeSowi też pomoc gotowa.
Zawsze uczynna i wciąż uśmiechnięta,
I na tym dość, bo poczuje się święta.

Dobiegają końca przygotowania,
Tyle było pracy, nerwów, biegania.
Resztę zawieramy naszej patronce,
Ona nam wyprosi siły i słońce,
Sprawi, że dzieło zostanie zwieńczone,
Finis coronat opus - wypełnione.
Wszystkim z którymi dzieło to tworzyłem,
Chcę rzec: "W dobrych zawodach wystąpiłem,
bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem",
Chwałę oddając przodkom poległym.

BOGDAN



Centrum Kultury Katolickiej
ul. gen. M. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz,
* tel/fax 346-31-90 * www.wiatrak.lo.pl *
ckk@wiatrak.lo.pl * Biuro czynne od pn
do pt (10.00-18.00) * Poradnia **PRZY-**
STAŃ - telefon zaufania **346-71-78** (pn -
pt 17.00-20.00) * Punkt Informacyjny o
Sektach i Nowych Ruchach Religijnych
(przy współpracy z DA „Martyria”) kontakt:
tel. 346-31-90, 346-31-94 * Nr konta ban-
kowego: PKO BP II O/Bydgoszcz Nr
10201475-711153-270-1

Uprzejmie donoszę, że ...

W "Wiatraku" konkurs plastyczny na projekt kartki bożonarodzeniowej pod hasłem "A Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami" dobiegł końca. Prace dostarczone do "Wiatraka" oceniło jury i przyznało nagrody.

"Wiatrakowcy" ogłosili konkurs na najładniejszy wieniec adwentowy. Gotowe wieńce należy przynieść do Kościoła 3 grudnia o godz. 11.00. Zapraszają też na swoje 5 urodziny - uroczysty koncert odbędzie się 1 grudnia w Teatrze Polskim o godz. 18.00. Zaprośili Mietka Szcześniaka i Michała Jaszczukiewicza (prowadzi program "Od przedszkola do Opola"). Chyba warto poświętować z nimi!

ŻYCZLIWY

Wiadomości

TEATR POLSKI 1 grudnia 2000, 18.00
Koncert z okazji 5 lecia WIATRAKA z udziałem Mieczysława Szcześniaka i Michała Jaszczukiewicza oraz zaproszonych Gości. W trakcie koncertu wręczone będą "Wiatraki" - dla tych, którzy w sposób szczególny przyczynili się do istnienia i rozwoju CKK "WIATRAK".

Bilety w cenie 5 zł od osoby lub karnety rodzinne (10 zł od Rodziny) można kupić w "Wiatraku". Serdecznie zapraszamy!!

„Przystań”

W poradni: Telefon Zaufania, Punkt Konsultacyjny - Poradniczy czynny: pn - pt godz. 17.00 - 20.00 tel. 346-71-78. Punkt Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych czynny: wtorek godz. 19.00 - 20.00.

Nasz adres: Poradnia Wsparcia i Pomocy Psychologicznej "PRZYSTAŃ" przy Centrum Kultury Katolickiej "Wiatrak", ul. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz, tel. 346-71-78 fax. 346-31-90.

KILICH

NIEPODLEGŁOŚĆ

11 LISTOPADA. Data ta chyba wszystkim kojarzy się jednakowo. Trochę z przekory zapytałem tatę jak on postrze- ga to święto.

Przyznam szczerze, że nad sensem tego święta nie zastanawiałem się nigdy. Ono było dla mnie zawsze i tak pozostanie. Aby pamiętać czasy walki o niepodległość „jestem za młody”. W pamięci utrwaliły się tylko lata, gdy święto to tak jak dzisiaj obchodzone było jako Święto Narodowe.

My Polacy lubimy świętować więc przed wojną dzień ten obchodzony był zawsze z tzw. „pompą”. Defilady, pokazy, akademie w szkołach (tak, tak) oraz inne uroczystości uświetniały tę historyczną rocznicę. Miasto na ten dzień przybierało odświętny wygląd.

Wszędzie flagi, wstęgi, biało-czerwone rozety oraz narodowe symbole.

W prywatnych oknach również nie brakowało akcentów związanych ze Świętem Niepodległości. Nikogo nie trzeba było agitować i namawiać do dekorowania okien i balkonów. Co niektórzy chcąc się wyróżnić, tworzyli niesamowite kompozycje, które niewiele miały wspólnego z dobrym gustem i smakiem. Takie „kwiatki” najczęściej można było spotkać w peryferyjnych dzielnicach miasta typu Jachcice czy Bocianowo.

Państwo polskie powstało na gruzach zaborczych w roku 1918. Krótco po tym, bo w 1920 roku przyszło młodemu organizmowi zmierzyć z siłą bolszewicką. Czas ten znam tylko z opowiadań teścia, który brał udział w wojnie bolszewickiej. Jako ciekawostkę powiem, że głód wtedy był taki, że w okolicy nie uświadczył ni psa ni kota. Było to również mięso, a wojsko chciało jeść.

Po wojnie jakoś zapomniano "trochę" o tym święcie. Nieśmiało przebąkiwano o tej dacie ale znaczenie jej było jakby wstydlive. 22 lipca obchodzono święto odrodzenia, ale jakiego?

Brak w nim było ładunku emocjonalnego i serca. Był nakaz ... i to wszystko!

Po roku 1989 wszystko zaczęło wracać do normalności.

Są obchody i Święto Narodowe, ale ludzie jakby mniej spontaniczni i mniej okazujący patriotyzm. A szkoda! To przecież nasze korzenie a przez obojętność dla tradycji podcinamy je i jako naród możemy uschnąć jak podkopana roślina.

Pielęgnujmy tę naszą tradycję bo „o tych, którzy zapominają o swoich korzeniach zapomina historia”.

WOJCIECH

„ODDAJ MI WSPOMNIENIA”

(...) Rzekł Chrystus: "Oddaj najprzód wszystko co posiadasz

A przyjdź". A na to człowiek wyszeptał ze łzami:

O Panie, Ewangelię, którą opowiadasz o młodzieńcu, co nie chciał dzielić się skarbami,

Pamiętam. Ale moje odmienne są dzieje, nie mam nic do oddania i nic do dzielenia,

Straciłem dom i bliskich i kraj, i nadzieję,

I nie mam nic prócz wspomnień. „Oddaj mi wspomnienia”.

Jest to fragment wiersza Stanisława Balińskiego pt.: „Smutny młodzieniec”.

Trudno jest rozstać się z przeszłością, ze wspomnieniami, zwłaszcza tymi, które są bolesne, gdy utrwaliły się w nas jako krzywda nam wyrządzona. Tkwią jak kotwica nie pozwalając odpłynąć na szerokie wody teraźniejszości. Te nieutulone żale, poczucie krzywdy, niezabliźnione rany traktujemy nie- raz jako swoistą atrakcję życia; rozmyślamy, rozczulamy się nad sobą, albo też ciągle wypominamy innym jak to nas skrzywdzili! Być może, że nawet przywiązujemy się do takich wspomnień, gdyż nie chcemy zrezygnować z dawnych, ciągle jeszcze niespełnionych pragnień i marzeń. Oczekujemy trochę podświadomie, a na pewno irracjonalnie, jakiejś rekompensaty za doznane przykrości; zrozumienia, czułości ...

I nie dopuszczamy do siebie myśli, że może to być z różnych powodów ponad siły i możliwości danej osoby. Zatrujemy życie sobie i innym, często osobom bliskim.

Trzeba jakoś uwolnić się od natręctwa złych wspomnień, chociaż nie jest to ani proste, ani łatwe. Nie może też odbywać się w zupełnej samotności, musi temu towarzyszyć zainteresowanie i życzliwość ze strony jakiejś istoty ludzkiej. A jeśli takiej istoty przy nas nie ma ... "Oddaj mi wspomnienia" - mówi Chrystus. Panu Bogu w pokorze i z ufnością w każdej wieczornej modlitwie możemy przekazać wspomnienia przeżytego dnia. W modlitwie zaś rannej nasze trudne, niespokojne noce, i próbować następnego dnia zacząć od nowa.

Zapamiętałam wspaniały moment z filmu "Przesłuchanie". Odtwórczyni głównej roli, Krystyna Janda, po bestialskich przesłuchaniach i ciężkich przeżyciach w więzieniu, wychodzi na wolność. Jest już za żelazną bramą na ulicy, patrzy w niebo, wciąga głęboko w płuca powietrze i z ulgą oddycha. Po chwili uśmiecha się do przechodzącej obok kobiety.

GABLA

Korzenie, to inaczej początki. Coś, od czego się wszystko zaczyna. Roślina puszczając pierwszy korzonek daje początek zarówno małej trawce jak i olbrzymiej sekwoi. Wszystko ma swój początek.

Tak samo człowiek. Przy narodzeniu przestępuje próg życia puszczając pierwsze korzenie. Nie wiadomo jednak na jaką glebę trafią. Najlepszą dla nich jest gleba domu rodzinnego. Tam w pełni przy właściwych wzorcach mogą rozwijać się KORZENIE WIARY.

Dla mnie osobiście, korzeniami wiary, wyznacznikiem ich wzrostu, są Sakramenty, które przyjmowałem w czasie dla nich przeznaczonym. Tak więc Chrzest. Będąc jeszcze zupełnie nieświadomym (za przyczyną rodziców) zostałem przyjęty na łono Kościoła. I tu poza moją świadomością dokonana się rzecz wielka. Stałem się Dzieckiem Bożym w pełni tego słowa znaczeniu.

Minęło 9 lat i byłem gotów do następnego wielkiego kroku ku poznaniu Boga. Podczas przyjmowania Pierwszej Komunii Świętej pierwszy raz w pełni mogłem uczestniczyć w tajemnicy Eucharystii. Przyjąłem Chrystusa do swego serca.

Następnym etapem na drodze młodego chrześcijanina było Bierzmowanie. To jakby egzamin dojrzałości z życia w wierze. To

delikatne, jakby czułe uderzenie w policzek przez biskupa uświadomiło mi, że powinieniem być już dostatecznie przygotowany do dorosłego życia w wierze.

Kolejnym stopniem, na który wspinałem się mozolnie był Sakrament pokuty. Wszyscy wiemy jak trudno przyznać się do

błędów popełnionych na co dzień. Jest to jednak wielki dar, w wyniku którego o wiele łatwiej się żyje.

Śledząc kolejne dary Boże jakimi są Sakramenty, dochodzę do Namaszczenia Chorych. Ten dar Łaski Pana na szczęście dotychczas mnie nie dotyczy.

Pozostały jeszcze dwa milowe kroki na drodze Sakramentalnej. Kapłaństwo i Małżeństwo. Ja wybrałem to drugie i od 19 bez mała lat jestem pod sakramentalną mocą związku dwojga ludzi. Czasem zastanawiam się czy nie jest to najtrudniejszy egzamin z życia w wierze. Przeciwności losu, życie codzienne, to przecież te rzeczy, w których możemy pokazać własne rozumienie przykazań i hartu życia religijnego.

Kusząc się na koniec o konkluzję powiem, że bez łask jakimi są Sakramenty niewiele mógłbym dokonać i żyć tak jak żyję.

WOJCIECH



MAKSYMILIAN MARKOWSKI

Urodził się 16 kwietnia 1910 roku w Złotowie. Był synem Józefa i Anastazji Rozalekiej.

Do Szkoły Powszechnej uczęszczał w rodzinnym Złotowie, a maturę zdawał w Miejskim Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy. Następnie ukończył kurs nauczania w Seminarium Nauczycielskim w Bydgoszczy i został skierowany do pracy

jako nauczyciel tymczasowy Szkoły Powszechnej w Dąbrówce Nowej w powiecie bydgoskim. Kolejnym miejscem jego pracy była taka sama szkoła w Białych Błotach koło Bydgoszczy, gdzie pracując zdał jednocześnie egzamin przed Państwową Komisją Egzaminacyjną dla Nauczycieli Publicznych Szkół Powszechnych. W tym czasie ożenił się z bydgoszczanką, Heleną Krzycką. Pewnie dlatego też złożył wniosek o przeniesienie go do pracy w Bydgoszczy. W załączonej do owego wniosku opinii Inspektor Oświaty wyraził się o nim pozytywnie jako o nauczycielu i podkreślił jego bezinteresowne zaangażowanie się w organizacjach Wychowania Fizycznego i Patriotycznego oraz Przysposobienia Wojskowego.

Wniosek Markowskiego został przez Kuratorium przyjęty i w 1934 roku rozpoczął pracę w 7-klasowej Publicznej Szkole Podstawowej im. Stanisława Konarskiego przy ulicy Grunwaldzkiej 132 (ówczesna numeracja) w Bydgoszczy. Pracował tam do wybuchu wojny w 1939 roku. Po wydarzeniach "Bydgoskiej Krwawej Niedzieli" przeniósł się do swych znajomych do Trzcianca. Tam w dniu 15 października 1939 roku został aresztowany przez Gestapo i osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL-u przy ulicy Gdańskiej. W dniu 30. października 1939 roku został rozstrzelany w Dolinie Śmierci. Maksymilian Markowski pozostawił żonę i dwóch synów, Stefana i Józefa.

PRZYGOTOWAŁ KfAD

Materiały:

*Zapiski i notatki z archiwum ZNP i Szkoły w Białych Błotach,
Informacje pani Zenobii M.,
Informacje i relacje pana Józefa M.*

KALENDARIUM 2000

W RZYMIE - LISTOPAD

26. Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Zakończenie Światowego Kongresu Apostolstwa Świeckich

GRUDZIEŃ

16. Nabożeństwo w obrządku mozarabskim
17. Jubileusz świata teatru, kina, telewizji i muzyki

KONKATEDRA - LISTOPAD

26. godz. 18.00 Ogólnobydgoski Jubileusz Stowarzyszeń Katolickich

GRUDZIEŃ

8. godz. 18.00 Ogólnobydgoski Jubileusz

Młodzieży z Oazy, Ruchu "Światło - Życie" i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

10. godz. 12.30 Ogólnobydgoskie modlitwy małżeństw błogosławionych w roku 2000 przed obrazem Matki Bożej Piękną Miłości

INTENCJE PAPIESKIE - GRUDZIEŃ

OGÓLNA - Aby obchody Jubileuszu pobudziły wszystkich ludzi dobrej woli do konsekwentnego działania na rzecz promocji życia ludzkiego.

MISYJNA - Aby godność dziecka była zawsze szanowana, oraz by zniknęły wszelkie formy wyzysku dzieci.

OPRACOWALI: KfAD i MIETEK

14 Na oścież (11/2000)

KALENDARIUM HISTORYCZNE

POLSKA

29.11.1830 Wybuchło Powstanie Listopadowe. Dowództwo objął Piotr Wysocki.

13.11.1904 Władysław Stanisław Reymont otrzymał Literacką Nagrodę Nobla za powieść "Chłopi".

29.11.1939 Dekretem Józefa Stalina mieszkańcy byłych polskich województw: wileńskiego, poleskiego, białostockiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, lwowskiego i stanisławowskiego zmuszeni zostali przyjąć obywatelstwo ZSRR. Jak stwierdził autor dekretu, był to prezent dla Polaków w rocznicę Powstania Listopadowego.

BYDGOSZCZ

11.11.1811 Przy ulicy Długiej otwarto winiarnię i wytwórnię wódek, której właścicielem był Jan Jakub Goerdel, a która istniała do 1951 roku, jako firma "Bracia Mateccy".

28.11.1938 Decyzją władz miasta zlikwidowane zostały istniejące w Bydgoszczy Łoże Masońskie.

3.11.1996 W Bazylice św. Wincentego a'Paulo myśliwi z całej Polski uroczystie obchodzili dzień swego Patrona - św. Huberta.

FORDON

22.11.1917 Włamano się do składu znanego kupca, skąd zabrano 50 butelek wina.

16.11.1918 W Fordonie powstała Rada Robotnicza, która weszła w skład Rady Robotniczo-Żołnierskiej miasta Bydgoszczy.

11.11.1939 Władze niemieckie podjęły decyzję o zaprzestaniu egzekucji w Dolinie Śmierci.

PARAFIA

7.11.1983 Odbyła się pierwsza oficjalna Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci zorganizowana przez naszą parafię.

16.11.1993 W parafii przebywali goście wspólnoty TAIZE z RPA.

16.11.1997 Z gościnnym występem na wszystkich Mszach św. Wystąpił chór "Tibi Domine" (Tobie Panie) z Torunia.

OPRACOWAŁ KfAD



TYLKO W RADIU „PLUS” ZNAJDZIESZ NAJNOWSZE INFORMACJE Z GLOBU, KRAJU I REGIONU, WIELE DOBREJ MUZYKI I WARTYCH ZAINTERESOWANIA AUDYCJI. RADIO DOBRZE NASTAWIONE!



CHRZTY

Ja ciebie chrzczę:
w imię Ojca i Syna
i Ducha Świętego

22. października 2000 r.

Paulina Maria Siemińska
11.08.2000 r.

Daniel Michał Kosut
11.06.2000 r.

Weronika Matczyńska
22.07.2000 r.

Aleksandra Szałapska
16.09.2000 r.

Milena Banach
25.02.2000 r.

Anna Liliana Rosołowska
19.09.2000 r.

Jakub Piątkowski
14.08.2000 r.

5 listopada 2000 r.

Marcin Jurkowski
22.08.2000 r.

Klaudia Katarzyna Makuch
31.07.2000 r.

Agnieszka Komendarczyk
30.08.2000 r.

Arkadiusz Michał Świerczyński
10.03.2000 r.

19. listopada 2000 r.

Wiktoria Weronika Wasielewska
ur. 17.08.2000 r.



ŚLUBY

Ślubuję ci miłość,
wierność i uczciwość
małżeńską

28. października 2000 r.

Adam Marek Krasieński
Kamila Ciechelska

Marcin Janusz Kosiński
Katarzyna Korzenecka

Daniel Książkiewicz
Agnieszka Raszka

11. listopada 2000 r.

Grzegorz Jan Figiel
Magdalena Jolanta Deręgowska



ZMARLI

**Blogosławieni,
którzy umierają
w Panu**

Roman Włodarczyk
ur. 15.02.1953 zm. 18.10.2000 r.

Janina Kołodziej
ur. 15.11.1919 zm. 20.10.2000 r.

Urszula Łyszkiewicz
ur. 25.09.1942 zm. 20.10.2000 r.

Halina Kościukiewicz-Kotłęga
ur. 11.11.1928 zm. 21.10.2000 r.

Franciszka Bezpalko
ur. 31.08.1912 zm. 2.11.2000 r.

Marianna Kwiatkowska
ur. 30.01.1912 zm. 9.11.2000 r.

Sylwester Pazderski
ur. 21.09.1946 zm. 11.11.2000 r.

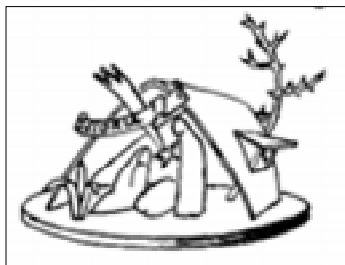
Ryszard Strzyżewski
ur. 4.01.1948 zm. 16.11.2000 r.

spisała *Irena G.*

Sakrament Chrztu św.: Sakrament Chrztu św.: Sakrament sprawowany jest przy udziale wspólnoty parafialnej w czasie niedzielnej Mszy św. o godz. 13.00. Dziecko zgłaszają rodzice w Biurze Parafialnym podając kandydatów na chrzestnych (osoby ochrzczone, bierzmowane, praktykujące, mające ukończone 16 lat (jeżeli żyją w małżeństwie musi to być związek sakramentalny). Zgłaszając dziecko do Chrztu św. trzeba przedstawić odpis skrócony aktu urodzenia dziecka z USC. Katecheza odbywa się zawsze przed Chrztm św. w sobotę po Mszy św. o godz. 18.30. Najbliższe terminy Chrztu św.: 3 i 25 grudnia br.

Sakrament Małżeństwa: Osoby pragnące zawrzeć związek małżeński powinny zgłosić się do Biura Parafialnego celem ustalenia terminu ślubu i spisania protokołu na 3 miesiące przed planowaną ceremonią.

Pogrzeb: Przy zgłoszeniu pogrzebu należy przedłożyć skrócony odpis aktu zgonu z USC.



nej (bożonarodzeniowej, noworocznej) z dołączoną wizytówką właściciela (imię, nazwisko, adres, wiek). Nie ma ograniczeń wieku ani wielkości szopek. Muszą to być jednak szopki wykonane własnoręcznie. Dalsze szczegóły o konkursie zostaną podane w grudniowym numerze "Na oścież".

BOGDAN

TRZY RODZAJE ...

**UMIŁOWANI W CHRYS-
STUSIE PANU DRODZY BRA-
CIA I SIOSTRY!**

Dziękuję księdzu Dziekanowi za możliwość pobytu wśród Was i podzielenia się z Wami słowem. Będę Was również prosił w imieniu całej naszej wspólnoty parafialnej św. Łukasza o wsparcie naszej budowy kościoła. (...)

Mam 38 lat i 13 lat kapłaństwa(...) Po święceniach, (...) pracowałem w parafiach w: Kruszwicy, Bydgoszczy i Czechach. (...) W Czechach, w poprzednim okresie, sytuacja była bardzo trudna. Księża mieli poważne trudności w pełnieniu swej funkcji. Wielu kapłanów było w więzieniach, bądź pracowało przymusowo w kopalniach uranu. Ogromna ich ilość, przeważnie ze względów zdrowotnych, do swych obowiązków była niezdolna powrócić. (...) Parafie zostały puste z często zniszczonymi kościołami, lub zamienionymi na obiekty innej użyteczności, często magazyny. (...) Wyrusząc tam, przypadł mnie udział do siedmiu parafii na północ od Pragi, stosunkowo blisko stolicy. W wielu z istniejących świątyń niemożliwe było sprawowanie Mszy św. bo wyglądały tak, jak po II wojnie światowej. (...) Dzięki ogromnemu zapałowi miejscowej ludności podjęliśmy się remontowania tych obiektów. Po pięciu latach mej pracy w Czechach wszystkie kościoły, którymi się opiekowałem zostały wyremontowane do tego stopnia, że wszędzie można było sprawować liturgię.

(...) Po powrocie do kraju i krótkim pobycie w parafii bł. Michała Kozala w Bydgoszczy w tym roku dostałem dekret do parafii św. Łukasza na Fordonie z zada-

nem wybudowania kościoła.(...) Budujemy na razie w oparciu o pomoc naszych okolicznych wspólnot, o ludzi wspólnego Kościoła, mających często nienajlepszą sytuację materialną, ale potrafiących dzielić się tym, co posiadają. (...)

Nie trzeba posiadać wielkiego majątku, by podjąć szlachetne dzieło. (...)

Mówimy często: a cóż ja potrafię? Tak bardzo niewiele.(...) Trzeba jednak przewyciężyć w sobie te trudności, przełamać się, otworzyć się i poszerzyć swoje serce, krusząc pancierz obojętności. Uwierzyć, że dzięki nam również może powstać wielkie dzieło.(...)

Istnieje bardzo ciekawe spostrzeżenie na temat naszej ofiarności. Ofiarodawców dzieli się na trzy rodzaje: niechętny, z obowiązku i radosny.

Ofiarodawca niechętny - mówi dookoła, "nie lubię, nie nawidzę dawania czegokolwiek", ale gdy już, to z ociąganiem i pogardą da, mówiąc - "weź i odcep się ode mnie".

Ofiarodawca z obowiązku - daje, chociaż niechętnie. Uważa jednak, że tak trzeba, bo taki zwyczaj, wypada, ktoś tam kazał.

Ofiarodawca radosny - daje ofiarę ze szczerego serca, a to dawanie - daje jemu samemu radość.

Proszę Was Moi Drodzy o pomoc i o taką właśnie ofiarę ze szczerego serca, o dawanie radosne, szczere dzielenie się. (...) Amen.

Od redakcji: Są to fragmenty kazania wygłoszonego w naszym kościele przez ks. Wiesławę - proboszczą parafii św. Łukasza z dnia 19XI2000 r.

RESTAURACJA „PRZYLESIE”

**Krystyna Dąbrowska, ul. Brzęczkowskiego 2,
85-796 Bydgoszcz, tel. 324-93-41
(Osiedle "Przylesie")**

POLECAMY:

imprezy szkolne i zakładowe (zarówno w szkołach, zakładach jak i w naszym lokalu) * przyjęcia rodzinne * wesela (upominek dla nowożeńców) * bankiety * stypy pogrzebowe * serwujemy dwudaniowe obiady abonamentowe * przygotowujemy domowe dania (na wynos)

Organizujemy BAL SYLWESTROWY 2000/2001

A na balu: konkursy i niespodzianki, wykwintne dania, wspaniała muzyka

**JUBILEUSZOWY
KONKURS
SZOPEK**

Zapraszam gorąco do udziału w KONKURSIE SZOPEK. Postarajmy się by był to konkurs na miarę trzeciego tysiąclecia, na miarę dwudziestego pierwszego wieku, w który wkrótce wkroczyliśmy. Zachęcam, aby podczas wykonywania szopek uwzględniać elementy Roku Jubileuszowego i jego przesłania. Podsumuję także sugestie umieszczenia fordońskich akcentów.

Warunkiem uczestniczenia w konkursie jest dostarczenie do dnia 05.01.2001 roku szopki przestrzen-

Msze święte w naszym kościele
w dni powszednie: 7.00 * 8.30 * 18.30

niedziele i święta:
7.00*8.30*10.00*11.30*13.00*16.00*18.30

INFORMUJEMY - ZAWIADAMIAMY

22 października przypadała doroczna Niedziela Misyjna. Kazania głosił ks. Zbigniew Lenart - misjonarz z Ukrainy (rozmowa z misjonarzem wewnątrz numeru). * Sprzedawano cegiełki na budowę Sanktuarium Opatrzności Bożej w Warszawie. * Grupa osób z naszej parafii brała udział w VIII Biegu Sztafetowym Szlakiem Męczeńskiej Drogi ks. Jerzego Popiełuszki. Trasa biegu wiodła z Bydgoszczy do Włocławka, a jej długość wynosiła około 110 km. W biegu brało udział kilkanaście drużyn. Każda otrzymała pamiątkowy puchar.

24. października odbyła się Pielgrzymka Dekanalna (naszego Dekanatu V-Fordon) do Gniezna. Wyjechały dwa autokary z pielgrzymami.

5. listopada Podczas niedzielnych Mszy św. parafianie mogli być zaskoczeni niecodzienną dekoracją w kościele, którą stanowiła otwarta trumna ustawiona przed prezbiterium. Napis na klepsydrze głosił "Z bólem zawiadamiam, że nie żyję. Skończył się mój czas na ziemi. A jeśli to będzie dzisiaj?" W miejscu głowy zmarłego znajdowało się lustro, zaś kazania nawiązujące do tego wystroju głosił. ks. Krzysztof. * O godz. 14.15 odbyła się tradycyjna Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci. Na poszczególnych odcinkach krzyż niosły osoby z grup i ruchów świeckich działających w naszej parafii. W nabożeństwie uczestniczyło ponad 1000 osób.

11. listopada obchodzono Święto Niepodległości (82 rocznica jej odzyskania). Ks. abp Henryk Muszyński celebrował w Konkatedrze Mszę św. w intencji Ojczyzny i naszego miasta. Po Mszy św. z udziałem licznych pocztów sztandarowych na Starym Rynku, pod pomnikiem poległych, składano wieńce i wiązanki kwiatów. Na terenie naszej parafii nieliczne flagi państwowe zdobiły nasze domy. W tym dniu przypadały imieniny Bydgoszczy, której patronem jest św. Marcin. Jest też zwyczaj zjadania tzw. "rogali świętomarcińskich". Redakcja IKP przygotowała smakowite rogałe, które rozdawano po uroczystości na Starym Rynku. Nasze osiedlowe cukiernie również serwowały te smaczne wyroby.

Od 11. do 19. listopada trwał XIX Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, w programie którego występował nasz chór parafialny "Fordonia".

12. listopada homilie w naszym kościele głosił ks. Piotr Wencel - diecezjalny moderator ruchu Kościoła Domowego "Oazy Rodzin". Członkowie tej wspólnoty dawali świadectwo i kwestowali na potrzeby Ośrodka Adopcyjnego im. Jana Pawła II.

19. listopada kazania głosił ks. Wiesław Pałuczak - proboszcz parafii pw. św. Łukasza na Fordonie (zob. str. 15). Zbierano przy okazji ofiary na potrzeby budującej się tam świątyni. Zebrano prawie 4.300,00 zł. Bóg zapłać.

22. listopada przypadało wspomnienie św. Cecylii - patronki chórów i śpiewu kościelnego. Dziękujemy naszemu zespołowi „Fordonia” za śpiew na zgromadzeniach liturgicznych.

Świece wigilijne Caritas są do nabycia w zakrystii, sklepiku i stoliku z prasą katolicką. Minimalna ofiara na wigilijne dzieło pomocy wynosi 4,00 zł.

Panowie kościelni przynoszą do naszych domów oplatki wigilijne.

Trwają katechezy neokatechumenalne (wtorek i czwartek o godz. 19.15).

Na pomniku w Dolinie Śmierci pojawiły się nowe tablice (metalowe z blachy) upamiętniające nazwiska i zawody pomordowanych. Poprzednie - aluminiowe - prawie wszystkie padły łupem złodziei.

Skład ukończono i oddano do druku 24. listopada br. Następne wydanie "Na oścież" planowane jest 17 grudnia br. Dziękujemy korespondentom i sympatykom. Uwaga - zmienił się nasz adres internetowy (patrz stopka).

TELEFONY

346-76-25 ks. prob. Zygmunt Trybowski, Biuro Parafialne

346-76-26 ks. Stanisław Bezler (wew. 43), ks. Edward Wasilewski (41)
ks. Marek Stajkowski (44), ks. Sławomir Szwarzgryk (42)

346-31-94 ks. Krzysztof (DA „Martyria”)

346-76-27 Siostry SSPs: Krystyna, Joanna, Mira

346-31-90 (tel/fax) CKK „Wiatrak”, Miesięcznik „Na oścież”

346-71-78 Telefon zaufania „Przystań” (pn-pt 17.00-20.00)

Na oścież: Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników * Redaguje kolegium, asystent kościelny - ks. Krzysztof Buchholz, adres kontaktowy: ul. Boltucia 5, 85-791 Bydgoszcz; e-mail: naosc@lo.com.pl; www - http://www.naosc.lo.com.pl Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo do zmiany tytułów i skrótów materiałów.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM (A)

OPRACOWAŁ RASKE WIDIP

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M
1													
2													
3													
4													
5													
6													
7													
8													
9													
10													
11													
12													
13													

ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziomo

- 1A Brzask poranny
- 1J Manko
- 2E Książka z mapami
- 3A Tor ciała niebieskiego
- 3H Miejsce wypasu zwierząt
- 4E Na nim obraz filmu
- 5A Ważny na kopercie
- 5I Zarzewie ognia
- 6D Skowronek i koliber
- 7A Ty masz dwa, kubek jedno
- 7J Osada czysto rolnicza
- 8D Kawaleria inaczej
- 9A Wyciąg z ziół
- 9I Filozof z Rotterdamu
- 10E Rozkaz przełożonego
- 11A Laska alpinisty
- 11H Materiał na pomniki i nagrobki
- 12E Indonezyjska wyspa
- 13A Odpowiada w lesie, choć nie tylko
- 13J Odmiana grubszej flaneli

Pionowo

- A1 Dzień tygodnia
- A9 Głosy watahy wilków
- B5 Istoty z zaświatów
- C1 Przyprawa kuchenna
- C9 Po i przed wydechem
- D5 Dłuższa niż era
- E2 Świadectwo jakości
- E8 Ozdobna szata liturgiczna
- F1 Najlepsza obrona
- F10 Dziewczynka z Zielonego Wzgórza
- G4 Obrazek w książce
- H1 Noga lub ręką u psa
- H10 Szał, furia
- I2 Pojazd na płozach
- I8 Władca u Rzymian starożytnych
- J5 Bardzo gorąco
- K1 Plac w centrum miasta
- K9 Siły zbrojne kraju
- L5 Przedmiot
- M1 Szmaciana postać
- M9 Psia „gęba”

Odgadnij wyrazy, a następnie odczytaj hasło wg niżej podanego szyfru. Poszczególne wyrazy hasła oddzielone są nawiasami. W rozwiązaniu wystarczy podać samo hasło.

Oto szyfr: [(I-8,B-11,G-5) (I-2,K-5,A-3,M-11,I-10,B-9,E-5,F-2,L-1,H-1,C-11,A-1) (B-11) (H-1,F-6,G-6,H-13) (L-13,B-6,J-1,D-3,G-2,A-13,G-7,I-2,I-10,A-7)? (K-5,D-13,F-8,L-3,I-9,B-13) (B-3,D-13,M-1,B-6) (J-1,G-2,K-12,E-5,K-5,C-1)]. Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji lub wrzucać do skrzynki „Poczty parafialnej” do 10. grudnia 2000 r. Za poprawne rozwiązanie poprzedniej krzyżówki, której hasło brzmiało: „RÓŻANIEC TO NAJWAŻNIEJSZA OBRONA PRZED SIDŁAMI SZATANA” nagrodę otrzymuje **Elżbieta Żukowska, zam. przy ul. Daszyńskiego 69 w Gliwicach**. Gratulujemy. Nagrodę wysyłamy pocztą.